Nr. 288. We Lwowie Czwartek dnia 17. Grudnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go stycznia 1886 roku rozpocznie *Dziennik Polski* dziewiętnasty rok istnienia. Warunki przedpłaty pozostają niezmienione.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	—	„

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Dziś rozpoczynamy druk trzytomowej powieści skreślonej na tle drugiej połowy XVgo wieku pod tytułem:

„Na przełomie dziejowym“

Autorem tej powieści, która niewątpliwie obudzi wielkie zajęcie, jest zaszczytnie znany w naszej literaturze A. J. O. Rogosz, autor *Marzycieli* i całego szeregu powieści obyczajowych, które stawiają go w rzędzie najpierwszych naszych pisarzy. Oprócz tego pomieszczać będziemy w drugim fejletonie drobne powiastki, nowelle, szkice historyczne i obyczajowe, a raz na miesiąc przegląd literacki, pragnąc w ten sposób poznajomić naszych czytelników z bieżącym ruchem literackim i naukowym.

Dodatek powieściowy *Dziennika* zawierać będzie prace oryginalne i tłumaczone najwybitniejszych powieściopisarzy. Pomiędzy innemi zamieścimy także jedną z większych nowelek Jerzego Ohneta.

Lwów 16. grudnia.

Onegdaj odjechała z Wiednia do Belgradu, a następnie do Niszu komisja wojskowa, złożona z delegowanych gabinetów Niemiec, Austrji, Rosji i Włoch, której zadaniem będzie oznaczenie pasu neutralnego pomiędzy wojskami serbskiemi i bułgarskiemi. Fakt ten należy uważać za pierwszy krok pośrednictwa mocarstw, celem zakończenia wojny pomiędzy Serbją a Bułgarją. W tej chwili nie powinnoby już żadnej ulegać wątpliwości, że pośrednictwo to do pożądanych doprowadzi rezultatów, choćby z tego powodu, że silna tegoroczna zima w górach Bałkanu uniemożliwia ponowne podjęcie wszelkich kroków wojennych.

Pokój więc na półwyspie zdaje się być już tylko kwestją czasu. Co będzie jego ostatecznym rezultatem, w tej chwili niepodobna jeszcze określić. Należy jednak przypuszczać, że owocem wojny dla księcia Aleksandra będzie zjednoczona Bułgarja. Wszystko bowiem przemawia za tem, że dyplomacja mocarstw kontynentalnych porzuciła już oddawna zamiar przywrócenia w Rumelji dawnego stanu rzeczy, a chociaż Rosja zawsze jeszcze obstaje oficjalnie przy formalnem utrzymaniu traktatu berlińskiego, to i ona przecież w ostatecznym razie nie będzie nic miała przeciw połączeniu godności księcia Bułgarji z godnością jeneralnego gubernatora Rumelji.

Inspirowana prasa niemiecka debatuje już oddawna wcale niedwuznacznie nad tym sposobem załatwienia sprawy rumelijskiej, a Niemcy, niezaangażowane bezpośrednio na półwyspie bałkańskim, zgodzą się chętnie na udzielenie takiej nagrody księciu krwi niemieckiej. W dyplomacji austrjackiej zaś, ciężkie porażki sprzymierzeńca wywołały silne pragnienie pokoju, a w kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że jedynem obecnie dążeniem hr. Kalnoky'ego jest doprowadzić w jakikolwiekbądź sposób do ostatecznego pokoju. Że zaś ks. Aleksander w warunkach tego pokoju umieścił już z góry żądanie, ażeby Serbja nie sprzeciwiała się unji bułgarskiej i od żądania tego nie odstąpi tak łatwo, więc nie będzie chyba innej rady, jak skłonić Serbję do zrzeczenia się pretensji na temat „równowagi sił.“ W ten sposób upadnie najważniejsza, a dziś prawie jedyna przeszkoda ogólnej zgody na unję bułgarską.

Że Turcja jest bardzo skłonną do daleko idących ustępstw na rzecz ks. Aleksandra, wynika to aż nadto jasno z dotychczasowego postępowania Porty. Wysłała ona wprawdzie komisarzy do Filipopola, lecz kiedy się pokazało, że to się na nic nie przyda, bo władze miejscowe zasłoniły się powagą księcia, uważając go za jedynie kompetentnego do prowadzenia pertraktacji, natenczas wystarczył jeden telegram księcia, ażeby komisarze tureccy opuścili Filipopol. Ostatnie zaś doniesienie ze Stambułu, według którego ks. Aleksander prosi o przysłanie do niego delegata Porty, celem „udzielenia temuż dokładnych informacyj o stosunkach w Rumelji“, wskazuje wyraźnie, że sprawa unji wchodzi na drogę poufnych rokowań pomiędzy Portą a ks. Aleksandrem. I nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby pewnego pięknego poranku nadeszła z Sofji lub ze Stambułu wiadomość, że sułtan nic nie ma przeciw temu, ażeby ks. Aleksander objął „prowizorycznie“ rządy w Rumelji. Że tem prowizorjum nastąpiłoby wkrótce definitywne uporządkowanie stosunków, równoznaczące z przyłączeniem Rumelji do księstwa Bułgarji, aczkolwiek sułtanowi pozostanie jeszcze może na jakiś czas cień władzy zwierzchniczej. Za dyplomacja europejska nie miałaby nic przeciw takiemu obrotowi rzeczy, to w stosunkach obecnych zdaje się być pewnem.

Sprawy sejmowe.

Onegdaj wieczór odbyło się posiedzenie Klubu prawicy (autonomistów). Zastanawiano się nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień § 48. ustawy o Reprezentacji powiatowej z r. 1866. Klub zgodził się w zasadzie na proponowaną zmianę tego paragrafu, a uczynił jedynie mało znaczącą poprawkę stylistyczną. Następnie dyskutowano w klubie nad wnioskiem posła Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych. Wniosek ten poddano szczegółowej krytyce, a po przeprowadzonej nad nim dyskusji Klub oświadczył się przeciw temu wnioskowi. W końcu zastanawiano się nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania prawa rybołostwa. Niektórzy członkowie Klubu wystąpili przeciw § 7. projektowanej ustawy o urządzeniu i wykonywaniu rybołostwa, według którego wody każdego dorzecza rozłożone być mają na rewiry rybackie, a każdy rewir ma być wydzierżawiony przez publiczną licytację; a głównie sprzeciwiają się ci członkowie Klubu projektowanemu systemowi wydzierżawiania prawa rybołostwa.

Komisja petycyjna załatwiła petycję gminy Kaczorowy pow. Jasielskiego o uwolnienie tejże od zapłacenia kwoty 41 złr. 25 ct. za leczenie w krakowskim szpitalu św. Łazarza i kwoty 262 złr. Magistratowi krakowskiemu za utrzymanie Teofila Kowalskiego. Komisja wnosi uwolnienie gminy od zapłacenia funduszowi krajowemu kwoty 41 złr. 25 ct., zaś nad prośbą o uwolnienie od uiszczenia 262 złr. Magistratowi krakowskiemu, proponuje przejść do porządku dziennego.

Komisja budżetowa załatwiła przedwczoraj wieczór Rub. X. preliminarza funduszu kraj. na rok 1886 (*drogi krajowe*). Gdy przewodnią myślą wszystkich klubów i komisji budżetowej było, aby w każdym dziale preliminarza ze względu na dzisiejszą sytuację finansową, zastosować system oszczędnościowy, przeto uchwaliła komisja takie tylko redukcje w budżecie drogowym, które bez zaniechania rozpoczętych budowli krajowych, a przez rozłożenie ich kosztów na dłuższy szereg lat, a więc bez wielkiej ujmy dla ekonomicznych interesów kraju przeprowadzone być mogą. Temi względami powodowana komisja zmniejszyła dotację na budowę trzech dróg krajowych: Borszczów-Kolędziany, Lwów-Stojanów i Rozwadów-Nadbrzezie, oraz budowy mostu na Popradzie, z ogólnej sumy 150.000 złr. na 105.000 złr. Proponowane zaś dotacje na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych, na zasilenie drogowego funduszu pożyczkowego, i na budowę dojazdów kolejowych w łącznej sumie 180.000 złr., pozostawiono nietknięte. W innych pozycjach poczyniono nieznaczne zaoszczędzenia. Ogółem skreślono w preliminarzu drogowym kwotę 49.410 złr.

Komisja górnicza załatwiła sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych. Komisja zaznacza, że subwencjonując w trzech miejscach montowanie przyrządów kanadyjskich i zastrzegłszy sobie w każdej z tych trzech kopalń utworzenie szkoły wiertniczej, zrozumiał Wydział kraj. potrzebę naszego robotnika, który doświadczeniem a nie nauką przychodzi do większej wiedzy. Następnie mniema komisja, że uwolnienie kopalń od podatku zarobkowego i poddanie wymiaru podatku dochodowego rewizji organów fachowych jest dla przedsiębiorstw naftowych kwestją nader ważną, a o bycie mniejszych decydującą. Traktowanie tychże przez Rząd jest dowodem zapoznania interesów tego przemysłu, któremu niewątpliwie należy się ta sama opieka, co innym przedsiębiorstwom górniczym. Takie same zapoznanie konstatuje komisja w ignorowaniu tylokrotnie ponawianych rezolucyj o uzupełnienie wyższych technicznych zakładów naukowych wykładami górnictwa. Komisja górnicza wyraża przekonanie, że Wydział kraj. dołoży wszelkich starań, celem uzyskania przychylnego przez Rząd załatwienia tych żądań odpowiadających istotnym potrzebom kraju, a wyż. Sądom kraj. przypominać będzie, aby w gminach, gdzie są kopalnie nafty, a szczególnie gdzie istnieją kopalnie wosku ziemnego, księgi gruntowe w jak najkrótszym czasie były zaprowadzone.

W myśl powyższych uwag komisja wnosi, aby sprawozdanie Wydziału kraj. przyjąć do wiadomości, i wstawia do budżetu na r. 1886 na cele górnicze kwotę 9900 zł.

Komisja administracyjna załatwiła petycję Reprezentacji powiatowej w Nowym Sączu w przedmiocie pomnożenia liczby weterynarzy powiatowych i sprawowanie policji weterynarskiej ze strony gmin. Komisja wnosi:

1. „Wezwać c. k. Rząd, aby jak najrychlej pomnożył liczbę systemizowanych posad weterynarzy powiatowych.

2. „Polecić Wydziałowi krajowemu, aby z'adał, czyli sposób sprawowania policji weterynarskiej ze strony gmin zabezpiecza należycie interesa kultury krajowej i odpowiednie wnioski Sejmowi przedłożył.“

Komisja prawnicza załatwiła petycję Reprezentacji powiatowej w Jarosławiu w przedmiocie przymusowego traktowania spraw w sądach gminnych (rozjemczych). Komisja wnosi, aby Sejm przeszedł nad powyższą petycją do porządku dziennego.

Wybrana na ostatniem posiedzeniu sejmowem komisja dla ustawy rybackiej ukonstytuowała się wczoraj. Wybrano prezesem p. Artura Potockiego, zastępcą prezesa p. Borkowskiego, sekretarzem p. Pilata.

Wydział krajowy wniesie w tych dniach do Sejmu sprawozdanie o projekcie postawienia gorzelni i eksploatacji torfu w Dublanach. O projekcie postawienia gorzelni nie przedstawia Wydział krajowy w b. r. żadnych wniosków. Co się tyczy zamierzonej eksploatacji torfu w Dublanach, żąda Wydział krajowy, aby Sejm zezwolił na wyrabianie, począwszy od r. 1886 w Dublanach torfu prasowanego i przyzwolił na pokrycie kosztów tej eksploatacji (na r. 1886) kredyt w kwocie 5.400 zł.

Tekst rezolucyj, uchwalonych przez komisję szkolną w sprawie wniosku Romańczuka, jest następujący:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się c. k. Rząd, aby w gminach miejskich, w których nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których najmniej 3000 ludności używa języka ruskiego względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia, przedsięwziętego w myśl art. 4, 10 i 11 ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873 (Dz. u. kr. l. 250) okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby w wschodniej części naszego kraju założył nowe gimnazjum, w któremby w myśl art. VII ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867 zaprowadzonym mógł być język wykładowy ruski.

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby w myśl art. V lit. c. ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867 w szkołach średnich naukę języka polskiego i ruskiego zaprowadził o tyle jako obowiązkową, iżby tylko na wyraźne żądanie rodziców uwalniano uczniów w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim od nauki języka ruskiego, w szkołach zaś średnich z językiem wykładowym ruskim od nauki języka polskiego“.

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła petycję gmin Kopki i Koziarnia w pow. Niziańskim, tudzież gmin Sarzyna i Łukowa w pow. Łańcuckim, o regulację granicznej przestrzeni Sanu od Koryłówki do Kopek. Komisja wnosi: wezwać Rząd do poczynienia potrzebnych zarządzeń, aby regulacja granicznej przestrzeni Sanu od Koryłówki do Kopek w myśl traktatu państwowego z d. 20. sierpnia 1864 została jak najspieszniej wykonana.

Następnie załatwiono petycję Wydziału pow. w Myślenicach o przyspieszenie regulacji rzeki Raby. Komisja wnosi, aby petycję tę przekazać Wydziałowi kraj. do poparcia w drodze właściwej, skoro wejdzie w życie komisja krajowa dla regulacji rzek galicyjskich.

Również załatwiono petycję obszaru dworskiego i gminy Chwałowice o zapomogę pieniężną na usypanie wałów od rzeki Wisły, którą komisja przekazuje Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia.

Nakoniec załatwiono petycję gminy Zabłotce i kilku obszarów dworskich pow. Sanockiego o uznanie potoku Sanoczek na przestrzeni od Pobidna do Trepczy, za przedsiębiorstwo subwencjonowane z funduszu krajowego. Komisja wnosi, aby petycję tę odesłać do Wydziału krajowego, celem zbadania jej, ewentualnie przeprowadzenia rokowań o zawiązanie spółki wodnej, a po zasięgnięciu zdania Rady pow. Sanockiej, do przedstawienia wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Sprawy Polaków w parlamencie niemieckim.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu przy dyskusji etatowej a mianowicie nad pozycją na nadzorowanie wychodźtwa zabrał głos poseł J. Kościelski i powiedział co następuje:

Mości Panowie! Poseł dr. Windthorst radził nam wprawdzie w czasie onegdajszej dyskusji nad porządkiem obrad, abyśmy każdej sposobności przy stosownych po temu pozycjach etatowych używali do poruszania interpelacji w sprawie wydalań, skreślonej z porządku obrad. Chcę przecież, Mości Panowie, wyraźnie podnieść, że nie ta rada zniewoliła mnie do zabrania głosu przy obecnym tytule, ale rzeczywiście istniejące złe, fatalne położenie, które domaga się głośno naprawy. Mości Panowie, rozporządzenia dotyczącego wydalań, lubo go dotknąć muszę, nie chcę wcale roztrząsać, tem więcej, że ciągle musimy przy tem obstawać, aby takowe przy innej sposobności mogło być traktowanem obszerniej. Sprawy tej o tyle tylko, jak powiedziałem, dotknąć muszę, o ile fatalne położenie, które chcę podnieść, właśnie wypłynęło z tego rozporządzenia.

Mości Panowie! Możnaby wprawdzie zarzucić, że tu, skoro się mówi o wydalonych, nie chodzi o poddanych państwa, dla których tylko i jedynie jest ów komisarjat dla wychodztwa. Atoli, Mości Panowie, nie da się zaprzeczyć ten fakt, że ci wydaleni wielokrotnie, mimo, że zostali wydaleni, znajdują się przecież jeszcze w obrębie niemieckiego cesarstwa i to z szczególnych powodów, do których później powrócę. Dopóki przeto jeszcze znajdują się na terytorjum niemieckiego państwa i to bez zatrudnienia, powinni zasługiwać przedewszystkiem na opiekę odnośnej władzy. Jestem przeto tego zdania, że obowiązkiem jest owej odnośnej władzy albo samej wystąpić o ile to należy do jej atrybucji, albo na właściwem miejscu zrobić propozycje, według których możnaby w tym przypadku stan rzeczy naprawić. P. kanclerz oświadczył nam w tej Izbie, że Rząd pruski porozumiał się z rządami państw sąsiednich w sprawie wydalonych i mających być wydalonymi.

Mości Panowie! Takie porozumienie istnieje może na papierze, praktyka atoli wykazuje niestety wręcz przeciwne fakta.

Otóż, Mości Panowie! większą część wydalonych nie przepuszczają faktycznie władze rosyjskie przez granicę i dla tego muszą oni w kraju pozostać. Ponieważ jednak musieli porzucić swój sposób zarobkowania, przeto popadają w nędzę równającą się wielokrotnie prawie głodowej śmierci. Stanowiska, jakie w kraju zajmowali i zarobkowanie swe porzucili, musieli porzucić a na nowe stanowiska i posady, które im wyszukały różne komitety opiekujące się wydalonymi w Warszawie i Poznaniu, dostać się nie mogą. Nie chcę panom przedstawiać okropności takiego położenia, bo sądzę, że jest ono dość drastycznem, aby przemawiało samo za siebie.

Mości Panowie! Mieszkam sam w obwodzie na granicznym i miałem nieraz sposobność patrzeć własnemi oczyma na nędzę i jęki tych niedobrowolnych wygnańców. Ponieważ tu przecież chodzi przedewszystkiem o moich rodaków, przeto świadectwo moje wyda się może mniej objektywnem. Jeszcze wczoraj doszedł mnie list, który wystósował Niemiec, proboszcz z Kłajpedy, do warszawskiego komitetu dla wygnańców. Wielce szanowny ten mąż położył istotnie wielkie zasługi około wydalonych. Pisze on pod dniem 4. bm. a więc przed kilku dniami co następuje:

„Korzystam ze sposobności do proszenia panów, abyście nie przypisywali mi winy za to, że prawie wszyscy ci ludzie, dla których tak łaskawie i z takiem poświęceniem wyszukaliście miejsca — (głos: komitet warszawski!) tak komitet warszawski — tam nie przybyli. Powodem tego jest ta okoliczność, iż z żoną i dziećmi niepodobieństwem jest przejść granicę“.

Pisze on dalej: „Tutejszy rosyjski konsul w uznania godny sposób opiekuje się tymi ludźmi, ale panom łatwiej będzie postarać się o to, aby ci ludzie dłużej byli tu cierpiani, jak ich przedostać przez granicę“.

Mości Panowie! Przez odczytanie tego pisma stawiłem wam dowód na to, że położenie jest okropnem, fatalnem i wymaga koniecznie jak najspieszniejszej naprawy. Nie powinniście Panowie zapominać, że ci ludzie będąc obecnie bez zatrudnienia, żyją jedynie i wyłącznie ze sprzedaży swej ubogiej chudoby, którą zostawszy wydalonymi, sprzedawać muszą po większej części za bezcen. Dopóki nie zjedzą ostatniego feniga, to jakoś pójdzie, ale skoro to nastąpi, wtedy wytworzy się położenie, przed którem chciałbym tu Panów ostrzedz.

Sądzę Panowie, że na teraz mogę się ograniczyć przy przedłożonym etacie na wskazaniu tego okropnego położenia i mam nadzieję, że chociaż nie stanie się według mego osobistego ży-

---

1)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

I.

Na początku maja 1415 roku, liczny orszak złożony z panów, rycerzy i giermków, za którymi toczyło się kilka wozów ładownych, jechał drogą wiodącą z Monachjum do Konstancji.

Na samym przedzie, na koniu rosłym a kościstym, siedział na oklep chłop niemiecki, w krótkim kubraku, z guzikami świecącemi, w czarnym kapeluszu o kresach rozwartych, i w drewniankach tak dużych, że aby mu nie spadły, musiał palce u nóg trzymać wyżej niż pięty. Twarz miał okrągłą, tłustą, czerwoną; nos krótki, gruby, przy końcu trochę zadarty, oczy jakby wystraszone. Czasem spoglądał z zadowoleniem na swoje obuwie drewniane, w lecie bowiem rzadko występował w takiej paradzie, niekiedy w tył głowę obracał, by zobaczyć co robi orszak za nim postępujący, ale więcej niż drewnianki i panowie, którym służył za przewodnika, obchodził go jego własny wierzchowiec. Ten szedł wprawdzie wolno i niczem nie zdradzał rycerskiego animuszu, wszelako ilekroć usłyszał bądź szelest w lesie, przez który orszak przejeżdżał, bądź wołania w oddali, strzygł zaraz uszami, i choć niechętnie, puszczał się kłusa. Wtedy Hans bledniejąc chwytał się oburącz jego grzywy, by konia kolanami mocniej przycisnąć, tak wysoko nogi podnosił, że drewnianki znajdowały się prawie na jego grzbiecie, i błagał głosem urywanym:

— Powoli... nie tak prędko... ależ powoli! *Alter Gaul mach kein Spass!*

Poczciwy Hans nie lubił jeździć wierzchem, a jeżeli dziś przezwyciężył się i zrobił z siebie ofiarę, to li dla tego, że zagraniczni panowie, najmując go za przewodnika, obiecali mu za dzień całego florena, w najlepszem złocie republiki florentyńskiej. Musieli być bardzo bogaci, skoro tak hojnie płacili, Hans zaś prócz przykrości, jaką mu jazda wierzchem sprawiała, nie miał więcej żadnego kłopotu, drogę bowiem przez las znał jak własną kieszeń, pustą od urodzenia, i nawet wśród ciemnej nocy nie zjechałby z niej na manowce.

O sto kroków za nim widzimy dwóch jeźdzców, nie razem, lecz w przyzwoitem od siebie oddaleniu, jakby jeden był panem, drugi jego sługą, i dopiero głębiej posuwa się orszak z wozami. Pierwszy z jeźdzców, siedzi na rumaku nie zbyt rosłym, za to kształtnie i silnie zbudowanym, maści skarogniadej, a tak ognistym, że pan musi go ciągle wędzidłem przytrzymywać. Strój i postawa wskazują w jadącym zamożnego rycerza. Na głowie ma nizką czapeczkę, przetykaną złotem i perłami, smukłe ciało opina krótki kaftan aksamitny koloru karmazynowego, związany pasem złocistym; od szyi, przy której lśni spinka drogiemi kamieniami sadzona, opada łańcuch złoty; u boku wisi miecz obosieczny, na trzy stopy długi, w pochwie oplecionej czarnym rzemieniem, z rękojeścią w kształcie krzyża; na nogach ma buty z długiemi nosami, na ramionach płaszcz karmazynowy, który z tyłu całego konia okrywa, a na rękach rękawice łosiowe. Na palec wskazujący prawej ręki, włożył po rękawicy duży sygnet z kamieniem zielonym, na którym złotnik wenecki jego herb wyrył misternie. Siodło pod nim małe, ale wysokie, spoczywa na skórze rysiej, czerwonem jedwabiem podbitej. Jeździec prawie nie siedzi na niem, gdyż przestrzegając zwyczajów przyjętych przez wytwornych rycerzy świata chrześcijańskiego, stoi w srebrnych strzemionach. Po prawej stronie siodła, wisi srebrny hełm ze strusiemi piórami, po lewej łuk napięty. Ponieważ rycerz jedzie przez kraj obecnie spokojny, i pod osłoną glejtu cesarskiego, więc resztę zbroi, wraz z tarczą i kopją, zostawił na swoim wozie, pod strażą czterech kopijników i tyluż łuczników, którzy jadą na końcu orszaku.

Młodzian to dziwnie urodziwy. Chociaż nie ma więcej niż ośmnaście lat, jest rosły, w ramionach szeroki, nad pełnemi ustami wije mu się czarny wąsik, oko duże, płomieniste, dumnie dokoła spogląda, w całej postawie widać energję, z ruchów tryska temperament gorący. Wogóle robi wrażenie dojrzałego mężczyzny. Nikt by nie odgadł pod jakiem urodził się niebem. Uśmiech pełen zadowolenia, który mu z twarzy nie schodzi, zdawałby się w nim wskazywać lekkomyślne dziecię Północy; gdy przeciwnie smagła cera, duże, czarne oczy, orli nos i krucze kędziory, co mu się z pod czapeczki wymykają, są wyraźnym darem nieba południowego.

Zatrzymał konia i za siebie spojrzał.

— Pietrasz! Pietrasz! A ty jak siedzisz! — zawołał po polsku głosem donośnym i dźwięcznym.

Ten, do kogo te słowa były zwrócone, zrzucił czemprędzej strzemiona, które miał przed sobą na siodle, i zaczął ich niespokojnie szukać nogami. Gdy je znalazł, stanął w nich tak samo jak jego pan, i głowę na przód wyciągnąwszy, na rozkazy czekał.

Ciekawa to postać. Chłop nie rosły, ale krępy, żylasty, kark jego krótki, gruby, głowa duża, ręce kościste, na nich żyły jak postronki, twarz pospolita, nos długi, uwieńczony na samym końcu olbrzymią brodawką. Na nogach ma chodaki, od których rzemienie, na krzyż plecione, biegną mu aż po kolana; górną część ciała osłania krótki kożuch barani, pokryty szarem suknem polskiem, cenionem wysoko na targowiskach flandryjskich, na plecach widać łuk i sajdak ze strzałami, u pasa wisi miecz obok topora. Głowę przykrył czapką sukienną, bobrem obłożoną. Po obu jej bokach, aby w zimie uszy uchronić od mrozu i wiatrów, ma dwa ogony lisie, które teraz, ponieważ na niebie jest maj, związał na przodzie, tworząc tym sposobem dokoła głowy istny wał futrzany, zakończony nad czołem węzłem fantastycznym. Gdy tak ciałem naprzód pochylony, czeka na rozkazy swego pana, robi się zdaleka podobnym do tatara, szukającego wśród traw na stepie upragnionej zwierzyny dla jassyru.

— Podjedź tu, Pietrasz! — zawołał rycerz tonem rozkazującym.

Pietrasz uderzył siwosza obiema nogami równocześnie i zrównał się ze swym panem. Ten przybierając minę surową, co jednak nie powiodło mu się w zupełności, tak przemówił:

— Pietrasz! nie rób mi wstydu, bo będzie źle! Pastuchy jeżdżą bez strzemion, nie szlachta! Już raz ci mówiłem, że gdy król angielski Ryszard II, temu lat dwadzieścia, zaczął ogładzać barbarzyńskich książąt irlandzkich, to wtedy sławny jego rycerz, Henryk de Castide, zażądał od nich, by odtąd używali siodeł i strzemion, gdyż inaczej nie zasługiwaliby na nazwę prawdziwych rycerzy chrześcijańskich. Słyszałeś to już Pietrasz, a jednak ciągle swoje robisz.

— Niech wasza miłość nie gniewa się na mnie, ale jakem Pietrasz Wiszur, Nałęcz, zawołania „Semko“ i wróg Grzymalitów, tak nie jestem winien... Czem garnek nasiąknie, tem i czerep trąci... U nieboszczyka ojca, bywało, jeżdżę za bydłem po całych dniach na oklep, i nic mi się nigdy złego nie stało, czternastoletnim chłopakiem z panem Wojciechem Zarębą zapędziłem się aż do Koszyc, gdzie to król Lois zdradziecko bramy przed nosem nam zamknął, żeby nas potem czepcem obdarować, i chociaż nie wywieźliśmy ztamtąd wielkiego honoru, jednak wróciło się jakoś na oklep aż pod Szamotuły, a potem, gdym już chodził w sukience św. Franciszka, w nagłej potrzebie dosiadało się znów szkapy na oklep, i zawsze człek zdrowo wychodził... Gdybym miał tyle grzywien w kieszeni, ilu Grzymalitów z konia zsadziłem, choć każdy z nich stał po niemiecku w strzemionach, kupiłbym sobie dobrą włość i zostałbym dziedzicem....

— A nie robiło ci sumienie za to wyrzutów, żeś wtedy ludzi wojował, gdyś w zakonnej chodził sukience?

— Jeżeli mam prawdę wyznać, to ilekroć ściągnąłem z konia jakiego Grzymalitę, zamiast ciężej, było mi zawsze lżej na sercu, i gdyby nie nasz przeor, o którym nikt nie mógł powiedzieć, z kim właściwie trzymał, z Piastem, czy z Niemcem, byłbym i habit nosił i wrogów bił jak Bóg przykazał.

— Więc przeor w tem przeszkodził? — rycerz zapytał.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

czenia, a co byłoby najlepszem, to jest aby całe rozporządzenie banicyjne było cofniętem — to przynajmniej odnośne władze postarają się o usunięcie złego. (*Brawo!*)

Minister Bötticher: Panu poprzedniemu mowcy mogę tylko pozostawić do woli żale swe i skargi na rozporządzenie banicyjne pruskiego Rządu wystosować do władz pruskich. Ja — jak się samo przez się rozumie — nie mam żadnych wiadomości o owych zajściach i nie uważam za właściwe poruszania ich tutaj. Nie mogę naturalnie wdawać się w dyskusję nad rozporządzeniem pruskiego Rządu i odsyłam mowcę do pruskiego Sejmu.

Poseł Hammacher, zabrawszy następnie głos w kilku słowach, dotknął mowy posła Kościelskiego, który mu na to odpowiedział, jak następuje:

Mości Panowie! P. dr. Hammacherowi, który chciał mi tu dać małą lekcję o różnicy pomiędzy pojęciami: „wydalenie“ i „wychodźtwo“, chcę przeciwstawić powagę największego niemieckiego poety, który w poemacie swym „Herrmann und Dorothea“, w którym jest mowa o wydalonych, nazywa ich zawsze „biedni wychodźcy“. Czy to stało się jedynie dla hexametru, to już pozostawiam do osądzenia panu Hammacherowi.

* * *

W komisji parlamentu obradującej nad wnioskiem Koła polskiego w sprawie językowej w sądownictwie postawił członek tej komisji, poseł Rintelen, następujący wniosek:

„Jeżeli sprawa się toczy przy udziale osób nie władających językiem niemieckim, należy przybrać tłumacza. O ile stosownie do przepisów prawa, do protokołu mają być zapisane główne rezultaty zeznań, albo też protokół ma być przeczytanym interesowanym osobom, lub danym im do przeczytania, musi tłumacz wnioski, oświadczenia, zeznania naoczne, uchwały i inne ważne czynności zapisać w protokole w obcym języku lub w dodatku do protokołu. To samo dotyczy normy przysiąg, dalej pytań mających być przedłożonemi sędziom przysięgłym, wyroku sędziów przysięgłych, oraz wniosków ostatecznych Prokuratorji i obrońcy. To wszystko spisane powinno być odczytanem i interesowanym lub danem do odczytania. Przepis poprzedniego ustępu nie będzie zastosowanym, jeżeli nie ma w miejscu siedziby Sądu lub jego obwodu uzdolnionego do spisywania protokołu tłumacza. Okoliczność tę należy zapisać w protokole. Jeżeli interesowane strony władną wszystkie obcym językiem, może się obyć bez tłumacza. Spisanie odnośnych zeznań i oświadczeń w myśl drugiego ustępu, następuje w takim razie przez pisarza sądowego. W razie wątpliwości lub sporów o sens wniosku, oświadczenia lub zeznania, normą jest spisany w obcym języku protokół. W przypadkach właściwych do protokołu należy dołączyć jego tłumaczenie uwierzytelnione przez tłumacza.“

Wojna na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą, że ustąpienie gabinetu Garaszanina jest kwestją najbliższej przyszłości. Trudność polega tylko na tem, że nowy gabinet nie chce ściągnąć na siebie niechęci, jaka towarzyszyć będzie zawarciu pokoju. W przyszłości obejmie Rządy albo Ministerstwo urzędnicze, albo też partja postępowa. Ponieważ p. Christicz nie ma podobno ochoty podjąć się utworzenia gabinetu, przeto ster rządów obejmie prawdopodobnie Piroczanacz, a w takim razie wstąpiliby zapewne do gabinetu także Nowakowicz i Kujundzic. Co do osoby ministra wojny, nie zajdzie zapewne zmiana.

Z Belgradu donoszą, że Risticz rozdzielił 5.000 fr., otrzymanych od komitetu dobroczynnego, między 1000 rodzin, których członkowie w czasie wojny zostali ranni, udzielając każdej z rodzin 5 franków. Przyjaciele Risticza, którzy mu przy tem rozdzielaniu byli pomocni, zobowiązali się, iż każdą rodzinę pouczą, że pieniądze te są rosyjskiego pochodzenia i że Rosja otacza Serbów ojcowską miłością. — Ta 5 frankowa propaganda dała już powód do gwałtownych utarczek.

Wczoraj odeszło 500 ochotników na plac boju a Rząd nabył od pewnej firmy wiedeńskiej 10.000 nowych płaszczów wojskowych.

W Belgradzie wpadnięto na trop rosyjsko czarnogórskiego spisku, uknutego na życie króla Milana. Przed dziesięciu dniami zatrzymał się w Pauczowie w przejeździe do Rumunji Mikołaj Vukoticz, sekretarz czarnogórskiego Trybunału najwyższego. Zdradził on tam w obec kilku lepszych swych znajomych tajemne rosyjsko-czarnogórskie plany utworzenia wielkoserbskiego państwa z Serbją, Bośnją, Hercegowiną i Czarnogórą, pod rządami ks. Nikity, i zapewniał, że plany te najpóźniej w maju zostaną przeprowadzone, dodając, że już zgodzono pewne indywiduum, które za sumę 40.000 rubli podjęło się zamordować króla Milana. Jeden z wtajemniczonych w tę sprawę doniósł o tem żupanowi torontalskiemu. Tymczasem i Rząd serbski otrzymał w tej sprawie doniesienie i zawiadomił o tem króla. Garaszanin odpowiedział, aby jednego z wtajemniczonych sprowadzić za wszelką cenę do Belgradu celem osobistego przesłuchania. Odbyło się to istotnie onegdaj. Sprowadzono do Belgradu pewnego węgierskiego zamożniejszego Serba, który po dwugodzinnem przesłuchaniu u ministra spraw wewnętrznych złożył fotografję i kartę wizytową Vukoticza. Podług pewnej wersji ma Vukoticz przebywać w obozie serbskim jako ochotnik.

Pogłoski o utarczkach między Serbami a Bułgarami utrzymują się uporczywie, mimo iż urzędownie o tem milczą. Głównie Leszaniu ma być wystawiony na ataki Bułgarów. Sytuacja jest bardzo skomplikowaną i groźną. W sferach rządowych przypuszczają możliwość odnowienia kroków nieprzyjacielskich. Minister wojny udał się do Niszu.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 grudnia.

Wiadomości osobiste. Niemiecka cesarska Leopoldyńsko-Karolińska Akademja przyrodnicza w Halli, mianowała członkiem swoim dr. Oskara Fabiana, profesora fizyki matematycznej na Uniwersytecie lwowskim.

Nekrologja. Petronela z Koźmińskich Ładzieńska, matka żony p. Platona Kosteckiego, przeżywszy lat 98, zmarła we Lwowie d. 14. bm. — Anastazja z Chwalibogów Kępińska, właścicielka dóbr, zakończyła życie dnia 15. bm. w Szczurowej, przeżywszy lat 77. — Fmp. br. Willecz zmarł w Tryeście.

Kalendarz. Czwartek (17.): Łazarza b., Jana z Mat. — Żyrosława. — Wschód słońca o godz. 7. min. 53, zachód o godz. 4.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu wolno polować na kozły, jelenie, borsuki, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie, pardwy, i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Na wczorajszym objedzie u państwa namiestnikostwa Zaleskich na cześć przybyłego do Lwowa ministra Skarbu dra Dunajewskiego, byli obecni: ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Dunajewski, marszałek dr. Zyblikiewicz, Włodzimierz hr. Russocki, Wład. hr. Siemieński-Lewicki, fmp. Kukulij, ks. Adam Sapieha, Wł. Badeni, radca dworu hr. Badeni, dyr. Wrotnowski, dr. Smolka, hr. Męciński, prezydent Schenk, wiceprezydenci Jorkasch i Loebl, radca dworu dr. Podlewski, dr. Hoszard, Ap. Jaworski i pan Koźmian.

Wieczór odbyła się świetna recepcja u pana prezydenta miasta, na której zgromadziło się przeszło 400 osób. W gronie obecnych znajdowało się gremium posłów sejmowych z p. marszałkiem dr. Zyblikiewiczem na czele, gremium radców Namiestnictwa z p. namiestnikiem Zaleskim, generalicja, Rada miejska; z wybitniejszych osobistości: hr. Russoccy, ks. Sapieha, Wł. hr. Dzieduszycki, dr. Mayer itd.

P. ministrowi Dunajewskiemu przedstawiali się wczoraj w salach Prezydjum krajow. Dyrekcji Skarbu, urzędnicy skarbowi. P. minister mieszka w hotelu Europejskim.

Mrozy. Dziś o godzinie 9. rano notowano we Lwowie 15° *R.*

Ankieta w sprawie reorganizacji urzędów podatkowych zbierze się jutro w krajowej Dyrekcji Skarbu.

Lwowski Komitet opieki nad wygnańcami z Prus otrzymał następujące datki: Zarząd Oddziału pedagogicznego w Tarnopolu, jako dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego 20 złr., z loterji fantowej urządzonej u pani Kamilli Poh 61 złr., młodzież handlowa mojżeszowego wyznania w Brodach 5 złr., ksiądz Stańkowski 5 złr., ks. Bauch, zebrane na zgromadzeniu prywatnem w Rawie Ruskiej 14 złr.

Lwowski Komitet opieki nad wygnańcami z Prus donosi, że z pomiędzy wydalonych rodaków są do umieszczenia:

1) Dwóch leśnych (żonatych) umiejących czytać i pisać, z których jeden jest obznajomiony z pomiarem lasowym. 2) Malarz-pozłotnik. 3) Fornal do koni, może objąć i obowiązki stangreta. 4) Kuśnierz umiejący robić proste kożuchy, obznajomiony zarazem z gospodarstwem wiejskiem. 5) Czeladnik kotlarski. 6) Rzeźnik. 7) Czeladnik piekarski. Wszystko to stateczni ludzie, którzy posiadają chlubne świadectwa, a których Komitet może gorąco polecić.

Zgłaszać się proszę do Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus, gmach teatralny Isze piętro l. 16. Lwów.

Jan Dobrzański,
przewodniczący Komitetu.

Dobra Kuszyłowce nabył na licytacji za blizko pół miljona złr. pan Józef Ochocki z Wierzbowca.

Okradzenie trupa. Podczas przenoszenia zwłok Jana Doliwy Kożuchowskiego z mieszkania przy ulicy Ormiańskiej do głównego szpitala, Zygmunt Kurowski i Michał Hołata zdjęli z trupa buty, które sprzedali następnie żydom za bezcen.

Zwinna małżonka. Salamon St. od dłuższego już czasu żyje w niezgodzie ze swoją żoną Klarą, a w ostatnich czasach rozpoczął nawet proces rozwodowy. Ciągłe kłótnie i swary, a mówiąc między nami nawet i bitki, skłoniły panią Klarę do opuszczenia domu męża. Wczoraj w nocy, gdy p. małżonek wyjechał w interesach do J..., żona przy pomocy krewnych i znajomych zabrała wszystkie rzeczy znajdujące się w mieszkaniu i zniknęła bez śladu. Jakież było zdziwienie p. Salamona, gdy przybywszy w nocy do domu, zastał zupełnie próżne pomieszkanie.....

Sprawa obsadzenia kapituły stanisławowskiej, rozgrywa się obecnie pomiędzy biskupem a Rządem.

„Komik i basta.“ Z tą charakterystyką podaje *Reforma* dosłowny tekst listu właściciela *Gazety Narodowej*, wystosowanego przed tygodniem do posła D. Abrahamowicza. List ten opiewa:

„Wielce szanowny Panie! Dziś *Gazeta* imieniem sumienia narodowego gwałtownie uderzy na intrygantów, co marszałkowi buty szyją. A ponieważ Pan dziś ma mówić i słuchy mię rozmaite dochodzą, więc uważałem za obowiązek Pana przestrzedz. — Najżyczliwszy *Czerwiński.*“

Postscriptum. „Na Boga błagam Pana, by Pan przypadkiem tak nie zrozumiał, jakobym ja Pana zaliczał do tych, o których wyż wspominam. Idzie natomiast o ostrożność słowa, by niechcący nie być zaliczonym do nich.“

Mody. O ile najdrobniejsze szczegóły ubioru kobiecego, ulegają zbyt często kaprysom wszechwładnej mody, o tyle futra jako rzecz kosztowniejsza, uchylają się z pod jej władzy. Zmiana w futrach zależy głównie od kupców, którzy dostarczają towaru. Damskie elki zastąpiły daleko praktyczniejsze lisy jako pokrycia do salop, choć mają tę niedogodność, że ich włos miękki i bujny zawsze trochę wypada i zost je na ubraniu. Mimo to lisy wirgińskie o białych pasach z żółtemi, są wybornem futrem, odpowiadającem naszemu klimatowi. Tumaki wychodzą zupełnie z użycia, natomiast gronostaje, które wyszły z mody, znowu odzyskują swoje znaczenie.

Obecnie noszą rotundy, dołmany większe i mniejsze, polonezy mniej i więcej wcięte, krótkie kaftaniki. Obłożone są rozmaitemi futrami. Do najmodniejszych należą bobry i wydry kamczackie i labradorskie szendyle i luksy, farbowane oposum. Ładne jest także futerko z psa morskiego, oraz farbowane piżmaki zwane kastoretami. Ostatnie są bardzo miękkie, przytem nie drogie, a wyglądają bardzo dobrze. Baranki odpowiadają dzisiejszym kosmatym materjałom i wyglądają przy nich wcale dobrze. Przy krótkich kaftanikach spacerowych z pluszu, najładniej jest dać klapę i kołnierz wydrowy.

Materjały na salopy i futra są droższe i tańsze. Materjały *frisé* z brokateli i aksamitu używa się na paradniejsze futra, skromniejsze robi się z materjałów wełnianych w duży deseń. Jedwab zastępują bardzo dobre, piękne materjały wełniane.

Mufki robią się małe, najczęściej z fantazyjnych materjałów w połączeniu z futrem, z małą kieszonką. Kołnierz może być stojący lub wyłożony. Boa i pelerynki futrzane mało noszą tej zimy. Natomiast coraz bardziej wchodzą w użycie obszycia futrzane do kostiumów spacerowych i łyżwiarskich. Te ostatnie robią się zwykle z sukna szafirowego lub ciemno-zielonego z obszyciem z amerykańskiego sobola. Na męskie futra najpiękniejsze są nurki z kołnierzem i odnową tumakową, z sybirskich soboli, labradorskiego bobra lub wydry.

Posterunek żandarmski w Horyńcu powiatu cieszanowskiego, złożony z jednego żandarma służbowego i z jednego dla kontroli, z dniem 1. bm. przeniesiony został do miejscowości Czerwinki, tegoż powiatu.

Lekarza miejskiego potrzebuje gmina Żurawno. Gotowa płacić rocznej remuneracji 400 złr. Podania przyjmuje do dnia 30. bm.

Wypadek. Hr. Ludwik Dębicki, współredaktor *Czasu*, przechodząc w Krakowie przed paru dniami wieczorem ulicą, upadł i złamał rękę. Prof. Mikulicz dokonał operacji złożenia ręki.

Wypadki na polowaniu. W sobotę, 12go bm., w Krukienicach, pow. mościskiego, w czasie polowania na dziki, porucznik ułanów p. K. przypadkowo zastrzelił Antoniego Krejciego, chmielarza dworskiego, który zginął od postrzału na miejscu. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego. — Okropny wypadek, spowodowany nieostrożnością w obchodzeniu się z bronią palną, zdarzył się w tych dniach we wsi Zagaje, pod Łęczycą, w Królestwie. Właściciel folwarku, p. Radnicki, wybierając się na polowanie, nabijał dubeltówkę. Gdy już jedna lufa była nabitą ostrym ładunkiem, weszła do pokoju córka p. R. Aurelja, i usiadłszy na krześle zaczęła z ojcem rozmawiać. Nagle, skutkiem fatalnej jakiejś nieostrożności broń wypaliła. Na huk strzału zbiegli się domownicy, lecz na razie nie mogli nic zobaczyć z powodu, że dym napełnił pokój. Po chwili, gdy dym opadł, ujrzano pannę Aurelję leżącą na podłodze bez zmysłów. Z początku sądzono, że zemdlała skutkiem przerażenia, przekonano się jednakże niebawem, że to nie przerażenie, lecz śmierć. Cały nabój złożony z siedmnastu ziarn grubego śrutu, utkwił w szyi nieszczęśliwej ofiary i zabił ją na miejscu. Rozpacz ojca nie ma granic; zachodzi obawa żeby mimowolny zabójca najukochańszego dziecka nie dostał pomięszania zmysłów. Rozciągnięto nad nim baczny nadzór, z obawy, żeby w przystępie żalu nie odebrał sobie życia.

Zabójstwo. Dnia 1go bm. udali się czterej radni gminni w Karowie, powiatu rawskiego, z poleceniem naczelnika tej gminy, aby przeprowadzić egzekucyjne ściągnięcie zaległego podatku domowego u Józefa Schreckenhammera, w Karowie zamieszkałego. Radni ci, napotkali jednak czynny opór ze strony tak Józefa Schreckenhammera, jakoteż syna jego Mojżesza, przyczem pierwszy tak silnie uderzył radnego Iwana Kota, że tenże następnego dnia życie zakończył. Obaj Schreckenhammerowie po śmierci Kota uciekli i dotąd, nie zostali odszukani. Śledztwo sądowe jest w toku.

Pilzno 14. grudnia. Rada miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w sumie 1,600.000 złr., która ma być użytą na wybudowanie wodociągów, szpitala, kasarni i szkoły przemysłowej.

Uznanie instytucji polskiej za granicą. Z listu otrzymanego od dyrektora jednego z dzienników włoskich, dowiaduje się *Kurjer Poranny*, iż na wystawie prac więziennych w Rzymie, szczególnem uznaniem cieszyły się roboty uczniów osady rolnej w Studzieńcu. Wszystkie prawie przesłane na wystawę przedmioty, rozkupione zostały w okamgnieniu. Gorące pochwały wyrobów studzienieckich znajdujemy również nietylko w dziennikach włoskich, lecz i we wszystkich prawie sprawozdaniach dzienników niemieckich. Wszyscy chwalą nadesłane na wystawę okazy praktycznej odzieży, różnych narzędzi, zabawek, szczególnie kręgli, krokietów itp.

Pruski podoficer pierwszego brandenburskiego pułku artylerji numer 3. kazał zeszłej zimy zupełnie uzbrojonemu i opakowanemu żołnierzowi tak długo robić ćwiczenia bronią w izbie — i to przy rozpalonym piecu — aż gęste krople potu wystąpiły na tego biedaka. Następnie wypędził go na dwór i kazał mu tak długo stać bez ruchu, aż krople potu na nim zmarzły. Na dworze było 5° R. niżej zera. Żołnierz został tak bardzo zreumatyzmowany, że teraz nie może się ani sam ubrać, ani jeść bez pomocy. Podoficera skazał Sąd wojenny na ciężką karę, a żołnierzowi przyznano 57 marek miesięcznie, najwyższą pensję, jaką państwo w takich razach płaci. Żołnierz, nie mogąc się za to utrzymać, ponieważ potrzebuje pomocy, żąda 1200 marek rocznej pensji i skarży fiskusa o ty sumę — Sprawa ta toczyć się będzie w tych dniach w Moguncji.

Ludność miasta Poznania. W dniu 1. grudnia naliczono w Poznaniu 64.776 osób, i to 29.807 płci męskiej, 34.967 płci żeńskiej; nadto 3401 osób w koszarach i wojskowych gmachach, tak że ogółem liczył w tym dniu Poznań mieszkańców 68.177. Liczba zamieszkałych w Poznaniu osób wynosi ogółem 63.805, nie licząc w to ludności zamieszkałej w wojskowych gmachach, a razem z nią 67.206 osób. — Wzrost ludności w ciągu 5 lat od 1. grudnia 1880 wynosi 2464 osób czyli 3,75 procent (przecięciowo ¾ pct. rocznie).

Nauczyciel następcy tronu. Antoni Por, w zajmującej biografji Hyacynta Rónaya, nauczyciela arcyksiężniczki Walerji i następcy tronu, opowiada wiele szczegółów ciekawych.

W roku 1872 wezwała go cesarzowa do siebie, aby dać pewne wskazówki o sposobie wychowania swej ulubionej córki. „Ucz ją pan po węgiersku pacierza; niech nie będzie przesadnie pobożną, ale religijną. My wszyscy potrzebujemy tak często pociechy religji!...“ Rónay udzielał arcyksięciu Rudolfowi lekcyj historji i języka węgierskiego. Cesarz egzaminował kilkakrotnie osobiście młodego ucznia, który recytował z pamięci cały szereg panujących od króla Stefana, aż do — tatka.

Obrazy Wereszczagina. Wiedeńska Prokuratorja państwa wniosła na podstawie § 23. ustawy pras. oskarżenie przeciw Aleksandrowi Filemonowi, pełnomocnika Wereszczagina, za to, że bez zezwolenia władzy sprzedawał fotografje obrazów wspomnianego mistrza.

Rokambol rosyjski.

(*Z dziennika „Nowosti“ nr. 312, z d. 2 grudnia rb.*)

„Niech nam wolno będzie przedstawić czytelnikowi rosyjskiego Rokambola! Uprzedzamy, że nie znudzi czytelnika...

Rokambol francuski, bohater romansu pana Ponson du Terraille, jest osobistością niezwykłą — ale nasz domorosły Rokambol przewyższa go wiele, śmiało rzec to można, chociażby z tego powodu, iż nie jest osobistością zmyśloną ale tak najbardziej rzeczywistą, której istnienie i dzieje stwierdzone zostały przez mnogie protokoły policji, oraz akta śledcze. Opiszemy go na podstawie tych aktów, bez upiększeń i egzageracji.

Jedno z pism ilustrowanych, wychodzących w Moskwie, zamieściło temi dniami portret jego, według fotografji, zdjętej przez policję.

Oto jak wygląda: postawa wspaniała; lat, na oko, najwięcej pięćdziesiąt; wyraz twarzy rozumny i pełen energji; okulary złote, mundur sztabsoficerski, na piersiach oznaka z ukończonej akademji i kilka orderów a co do „rodzaju broni“ — mundur wojskowego lekarza.

Z taką to okazałością w mundurze, z orderami i miną pewną siebie, nakazującą uszanowanie, wszedł ten jegomość we wtorek 14. (26.) maja r. b. do biura komisarza policji jednej z dzielnic stutysięcznego miasta Kazania.

Komisarz powstał:

— Kogo mam honor przyjmować?

— Jestem doktor medycyny, radca kolegjalny, Aleksander Iwanowicz Iwanow.

W Rosji chociażby jenerał miał interes do komisarza policji, to ten ostatni, w razie jeśli go nie zna osobiście, obowiązany jest zażądać przedstawienia papierów, stwierdzających tożsamość osoby:

— Za pozwoleniem waszej wysokiej szlachetności — rzecze tedy komisarz — proszę o dowód.

— Oto moje dokumenta — odparł dr. medycyny, rzucając na stół świadectwo urzędowe departamentu medycznego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Komisarz począł oglądać, następnie wyszedł na chwilę do drugiego pokoju — przyprowadził innego urzędnika i poczęli jeszcze raz oglądać, szepcąc coś między sobą:

— To fałszywe świadectwo — zawyrokował komisarz, bystro spoglądając w oczy doktora.

Ten tylko ruszył ramionami:

— No, nie ma co mówić, znacie się też panowie na rzeczy!... Dokument najprawdziwszy, a ten plecie, że fałszywy!

— Niech sobie i nie znamy się. Hej, odprowadzić tego pana za kratę! — krzyknął na policjantów komisarz.

Wnet wziął jeden za kołnierz, a dwóch pod ręce i prowadzą:

— Pamiętaj pan, że za niesłuszne aresztowanie będziesz odpowiadał przed sądem! — zawołał doktor z niewysłowioną indygnacją.

— Dobrze, dobrze! — uśmiechnął się złośliwie komisarz.

Posadzili, zamknęli i rozpoczęło się śledztwo. Śledztwo trudne, zawiłe, wymagające co chwila sprawdzań z rozmaitych urzędów, rozsianych po całej azjatyckiej i europejskiej Rosji i dopiero teraz — po półrocznych mozołach i spisaniu stosów papieru — udało się wyświecić, co to za bohater ten pan doktor medycyny, radca kolegjalny i kawaler wielu orderów, Aleksander Iwanowicz Iwanów?

Przeprowadzone śledztwo przedstawia nam ponurą postać przestępcy, którego życie jest jednem ciągłem pasmem wszelkiego rodzaju zbrodni:

W roku 1843, mając lat ośmnaście, wstępuje on do wojska pod nazwiskiem Zapolskiego, stanu szlacheckiego; rodem z powiatu Tichwińskiego w gubernji Nowogrodzkiej, i w niedługim czasie zostaje awansowanym na oficera, w stopniu chorążego artylerji. (*) W rok potem Zapolskij morduje na Kaukazie, gdzie służył, kapitana gwardji Czawczawadzego, za co go zdegradowano na prostego kanoniera. Co robił i gdzie się obracał aż do roku 1847 — nie wiadomo; mówią tylko, że jeździł sobie po Rosji i naturalnie, dopuścił się nie jednej zbrodni. W roku 1847 widzimy go znów w wojsku, znów w randze chorążego — w którym to czasie miał otrzymać order św. Jerzego za jakąś bitwę z Czerkiesami. W roku 1850 Zapolskij popełnia okropną zbrodnię: kładzie z pistoletu trupem dwóch jakichś ludzi, a trzeciego rani śmiertelnie; tym trzecim był pułkownik turecki nazwiskiem Ali-bej. Zdegradowano go tedy powtórnie na kanoniera, ale tym razem już z pozbawieniem stanu szlacheckiego. Wkrótce potem awansowano go na starszego kanoniera, a w tydzień po awansie znów pod sąd poszedł za zgwałcenie nieletniej dziewczynki Kozaczki, ale się wykręcił i zostawiono go tylko w silnem podejrzeniu. W roku 1851 Zapolskij zostaje feldfeblem, bije „kwartalnego nadzirateła“ (urzędnika policji), za co odsiedział ośm dni na odwachu i znów zdegradowany został na prostego szeregowca. A gdy potem począł podrabiać fałszywe pisma, oddano go pod sąd, pozbawiono stanu żołnierskiego i zesłano na Sybir na osiedlenie.

Należy tu nadmienić, że istotne pochodzenie Zapolskiego nie zostało dotychczas wyjaśnionem; marszałek szlachty Tichwińskiego powiatu, zapytany, czy jest Zapolskij szlachcicem wymienionego powiatu, odpisał, iż nie jest.

Po odstawieniu na Sybir zagadkowego tego człowieka, osiedlono go w gminie Ałbażkiej, w okręgu i gubernji Tobolskiej. Wstąpił on tam naprzód do służby technologa Gołyszewa, zajmował się następnie malowaniem świętych obrazów, był nauczycielem domowym u radcy Kostyrki, a nareszcie zaznajomił się z lekarzem powiatowym powiatu Jałutorowskiego. Znajomość ta z lekarzem posłużyła mu za asumpt do przezwania się Czeremszańskim. Po niejakim czasie zaznajomił się z pisarzem gminy bronikowskiej; zaprzyjaźnił się z nim i dostawszy sprytnie paszport roczny, wywędrował sobie najspokojniej z Syberji do Rosji europejskiej. Dostawszy się szczęśliwie do Tichwina (guber. Nowgorodzka), zaraz zaprzyjaźnił się z mieszczanami, zapisał się do ksiąg mieszczańskich dzięki ich protekcji, począł żyć nad stan, wydawał siebie za kapitalistę lecz zelżywszy srogo miejscowego zastępcę prokuratora, oraz jednego z członków zarządu policyjnego, ujrzał się niebawem znowu przed sądowemi kratkami. Okręgowy Sąd petersburski skazał go na areszt. ale Zapolskij nic sobie z tego nie robił. Zamiast przycichnąć, zelżył powtórnie zastępcę prokuratorji i urzędnika policji — tym razem już na piśmie — za co go znów Sąd petersburski skazał na areszt.

Niebawem wytoczono mu sprawę za nieprawne używanie tytułu mieszczanina tichwińskiego i jako zesłanego na Sybir wyrokiem sądowym, wymazano go z ksiąg mieszczańskich. Widząc Zapolskij, że źle, uciekł z Tichwinu i wróciwszy w roku 1872 na Sybir, postarał się że go zapisano do ksiąg włościan miejskich gub. miasta Tobolska, co gdy się stało, zaraz znów wziął paszport roczny i znów pomaszerował do Rosji.

Łatwo pojąć, że na wszystkie te wędrówki i na życie — a Zapolskij żył zawsze po pańsku — trzeba było przecież niemało pieniędzy. Zapolskij je miał; ale zkąd i w jaki sposób? — nie chciał zeznać przed sędzią śledczym. Pochodziły one zapewne z oszustwa i innych zbrodni.

Wywędrowawszy po raz drugi z Syberji, jakeśmy to mówili, za podrobionym lub też wyszachrowanym paszportem, Zapolskij zwrócił tym razem kroki swe na południe państwa, a mianowicie do Odesy, gdzie zaciągnąwszy się jako dyurnista do biura policji odeskiej, dokazał następującej sztuki: Nie mając pojęcia o medycynie, sfałszował kopję niby to z postanowienia Rady państwa (postanowienia, którego Rada państwa nie myślała nawet wydawać) o „powróceniu mu stanu i praw lekarza,“ przyczem zuchwalstwo swe do takiego stopnia posunął, że nie wahał się w kopji tej wyrazić, iż na oryginale tego postanowienia car Aleksander II, nietylko położył swe imię, jak zwykle, ale własnoręcznie dodał: „Po przybyciu Zapolskiego do Petersburga zaprezentować Mnie go osobiście.“

Sfałszowawszy tedy sobie taki ukaz carski, Zapolskij ubiera się w mundur lekarza wojskowego, nakłada na siebie ordery i rusza podróżować po całej Rosji, wydając siebie za siostrzeńca jenerał-gubernatora Chruszczowa, który w roku 1863 był wojennym gubernatorem w Lublinie. W podróżach swych nie mija żadnego większego miasta, przedstawia się wszędzie dygnitarzom, wszędzie zostaje przyjętym jak najlepiej i wszędzie wierzą wszystkiemu, co mówił. Zwykle postępował w ten sposób: Zanim udał się do jakiego miasta wysyłał wprzód listy do dygnitarzy miejscowych, niby to od jenerała Chruszczowa, tej treści: „że oto on, jenerał-gubernator Chruszczow, jedzie na kurację do Wiednia z siostrzeńcem moim doktorem Zapolskim, lecz że doktor naprzód ruszył, by się pożegnać z niektórymi krewnymi, a on, jenerał zmienił tymczasem marszrutę i jedzie zamiast na Warszawę, na Odesę i Konstantynopol, upraszа przeto panów gubernatorów zawiadomić o tej zmianie marszruty siostrzeńca jego i w razie potrzeby, opatrzeć go w należyty paszport i pieniądze, które on, jenerał-gubernator z Wiednia odeszle z wielką wdzięcznością.“ Wszystkie listy podobne pisane były na arkuszykach z monogramem jenerał-gubernatora, włożone w kopertę formatu biurowego i zapieczętowane urzędową pieczęcią jenerała, zręcznie podrobioną.

Z niemniejszą zręcznością umiał Zapolskij rozmawiać o jenerale, o jego przyzwyczajeniach, przeszłości, interesach itd., bo będąc w Syberji miał sposobność poznać go nieco bliżej — słowem, żaden z panów dygnitarzy, nawet ci, co sami dobrze jenerała znali, nie mieli wątpliwości, że Zapolskij jest istotnie jego siostrzeńcem, dawali mu pieniądze i robili wszystko, czego tylko zażądał.

Wyzyskując w sposób świetny imię i stosunki jenerała Chruszczowa, Zapolskij wyłudził pieniądze u następujących osób: U burmistrza m. Kiszyniewa, u sędziego pokoju w Nieżynie, u burmistrza w Smoleńsku Potemkina, u urzędnika do szczególnych poleceń Palicyna, a dalej u gubernatorów: w Kiszyniewie na Besarabji, w Kursku, Kijowie, Charkowie, Połtawie, Smoleńsku, u zastępcy prokuratora sądowej Izby kijowskiej i u wielu innych osób, o których, jak dotąd, jeszcze niewiadomo na pewno.

Nie zawsze jednak wiodło się Zapolskiemu w charakterze siostrzeńca generał-gubernatorskiego. Zdemaskowano go kilkakrotnie, a następnie sadzano do więzienia i stawiano przed sądem, ale Zapolski załatwiwszy się z więzieniami w ten lub owy sposób — tu odsiedział, a tam uciekł — kpił z ludzi i urzędów, i dalej ruszał.

Wypłynął tym razem na północy, aż w Sarapulu nad Kamą w gubernji Wiackiej, gdzie sfabrykowawszy wykaz służby na imię (dotąd żyjącego) dymisjonowanego starszego lekarza linjowego bataljonu turkiestańskiego, operatora i akuszera radcy stanu Czeremszańskiego, przeniósł się do Saratowa i wstąpił do służby ziemiańskiej (autonomicznej), najpierw jako lekarz powiatu saratowskiego, potem menzelińskiego, a następnie przyjęty był na Siamską fabrykę szambelana Bałaszowa.

Ale mało mu było tych doktorskich honorów w służbie autonomicznej lub prywatnej; postanowił zostać lekarzem rządowym. Udało się — władze uwierzyły i oto nasz Czeremszanskij fałszywy, począwszy od 2. kwietnia 1883 r., figuruje jako lekarz rządowy, w powiecie birskim w gubernji Uralskiej. Tu nietylko leczy, ale puszcza się na operacje, od których pacjenci na tamten świat się wynoszą, a dalej asystuje w komisji asenterunkowej, sporządza protokoły oględzin sądowych, kraje trupów i wszystko mu uchodzi. Raz tylko powinęła się nieco noga w Birsku: uralska Izba obrachunkowa wykazała, iż niesłusznie nadebrał 2645 rubli na koszta podróży w interesach służbowych.

Chciano go nawet aresztować, ale Zapolskij nie czekał i uciekł w końcu tegoż 1883 roku do Petersburga, gdzie sfabrykowawszy nowy fałszywy atestat, żył sobie najspokojniej pod nazwiskiem doktora medycyny Iwanowa, dopuszczając się najrozmaitszych oszustw, o których władze sądowe, nie wiadomo dlaczego, dotychczas nic nie wspominają. Zapolskij w Petersburgu słynął głównie jako lekarz od pijaństwa nałogowego. O „doktorze Iwanowie“ pisały nawet gazety.

W styczniu 1885 roku wysłał przez pocztę moskiewskiej Izbie skarbowej podrobione dokumenta, pochodzące nibyto od irkuckiego jenerał-gubernatora, a w kilka dni potem sam pojechał do Moskwy, gdzie ubrawszy się w mundur wojskowego lekarza, stawił się w intendanturze pod nazwiskiem woj.-medycz. inspektora Rubca, złożył poświadczenie tożsamości osoby przez irkuckiego jenerał-gubernatora, otrzymał od intendantury asygnatę na 769 rubli i 80½ kopijek, i odebrał takowe w kasie gubernjalnej. Niebawem uzyskał i przedstawił nową asygnatę, tym razem na kilka tysięcy rubli, ale kasa nie wypłaciła, a nie wypłaciła jedynie z powodu, iż właśnie świeżo zmienione zostały przepisy, mocą których już nie Izba skarbowa wyznaczała kredyt na koszta podróży urzędników do „krajów uprzywilejowanych“, *) jak dotąd bywało, ale samo ministerstwo określało wysokość onego.

Założywszy główną swą kwaterę w Petersburgu, Zapolskij puszczał się na wycieczki w rozmaite strony. I tak: zwidził Ostrogożsk, Białystok na Litwie, Orzeł i Korostojsk w gubernji Woroneżskiej i wszędzie leczył i robił operacje. W Korostojaku mieszkał u komisarza policji Aleksandrowa, który był z wielkiem uszanowaniem dla „doktora Iwanowa.“ Są poszlaki, że i Moskwy

---

*) W roku 1846 był w Petersburgu, w szkole artylerji niejaki Zapolskij (na imię zdaje się Andrzej) zyzowaty, sprytny, rozumny, ale już wielce łotrowaty pomimo wieku młodocianego; wypędzono go ze szkoły artylerji i zesłano zdegradowanego z junkra na zwykłego kanoniera, gdzieś aż na Kaukaz pono. Bardzo być może, że to ten sam, chociaż daty nie zgadzają się nieco, bo jeśli pamięć nie myli, Zapolskij, o którym mówimy, wstąpił do szkoły artylerji w roku 1844, gdy tymczasem według fejletonisty dziennika „Nowosti,“ zaciągnąć się miał w roku 1843. Domysł nasz potwierdza niejako ta okoliczność, że „Kraj“ jednocześnie donosi, iż Zapolskij pobierał nauki w jednym z naukowych Zakładów wojennych. (Przyp. Red. „Dz. Pol.“.

*) „Krajami uprzywilejowanemi“, gdzie urzędnicy pobierają daleko wyższą pensję jak w Rosji, jest Syberja, Turkiestan, Kaukaz i Polska. (Pr. D. P.)

nie ominął, gdzie również jak w Petersburgu zajął się specyficznem swem powołaniem, leczył od pijaństwa. Dodać należy, że wydając siebie za chirurga, wyłudził u wielu pieniądze i instrumenta, przyczem najbardziej postradały sklepy instrumentów chirurgicznych w Moskwie.

Już w roku 1872 okpił kilka takich sklepów na 15.000 rubli, tumaniąc właścicieli ich, iż niby to ma polecenie od jenerał-gubernatora Zachodniej Syberji, jen. Chruszczowa, wysłać instrumenty dla sześciu szpitali ziemskich i dwunastu lazaretów rządowych. Oprócz tego udało mu się dostać gotówką 300 rubli wraz z złotym zegarkiem i takim-że łańcuszkiem od właściciela składu materjałów aptecznych Kellera, także w Moskwie, a skład instrumentów chirurgicznych w Petersburgu odebrał był pewnego razu taki telegram: „Dla doktora Czeremszańskiego wysłano 2000 rubli.“ Po telegramie, zjawia się Zapolskij, i już właściciel składu gotów był wydać pieniądze na podstawie tego telegramu, gdy szczęśliwym trafem zaszedł do składu prawdziwy dr. Czeremszańskij, którego zoczywszy, zaraz Zapolskij znikł jak kamfora. Nadworny dostawca instrumentów chirurgicznych Szwabe, wydał Zapolskiemu — niby to także birskiemu lekarzowi powiatowemu, dr. Czeremszańskiemu — na 151 rubli itd. Długo byłoby pisać, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie podobnego rodzaju oszustwa Zapolskiego.

Jakby postanowiwszy dopuścić się wszystkich grzechów możebnych, Zapolskij nie zaniedbał naturalnie przekroczeń przeciw szóstemu przykazaniu.

Niewiadomo dokładnie, ile się razy żenił Zapolskij; zdołano skonstatować tylko, iż obecnie posiada w Europie dwie żywe żony: mieszczankę z miasta Penzy, niejaką K..., z którą brał ślub w Moskwie roku 1878, i akuszerkę Ch... z powiatu Menzelińskiego, z którą stawał na kobiercu 9. września 1881 roku, we wsi Aleksandrowsku. Żeniąc się z tą ostatnią, przedstawił sfałszowany ukaz synodu o rozwodzie z pierwszą żoną, t. j. panną K... To było w Europie; w Syberji zaś żenił się trzy razy: w roku 1860 z panną Eugenją Abramową i z panną Nadzieją Kibalinową — które nibyto pomarły — a potem z córką pewnego urzędnika. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, - jak przynajmniej wskazują rozmaite ślady — że oprócz tych wszystkich wymienionych są i inne prawne żony u Zapolskiego, ale te albo nie dają znać o sobie z umysłu, albo nie wiedzą, co się stało z ich zacnym mężem.

Wyliczone tu zbrodnie bynajmniej nie są wszystkiemi. Zapolskij dopuścił się i wielu innych jeszcze, ale te nie zostały dotąd należycie skonstatowane. Śledztwo trwa ciągle. Zapolskij obecnie przewieziony został z Kazania do Moskwy, gdzie siedzi w kazamatach pod silną wartą. Ma około lat 60, ale wygląda daleko młodziej, pomimo siwej brody, którą w więzieniu dla powagi zapuścił. Wielkim jest amatorem gazet i czyta je bez okularów.

Powiadu, że „kodeks karny rosyjski jest za słaby do ukarania wszystkich jego przestępstw“. Byłoby słuszniej, gdyby powiedział, że nie kodeks w Rosji jest za słaby, ale że samo społeczeństwo tak się już wyzuło ze wszelkich poczuć prawa i obywatelskich, iż możebnemi są w niem takie fenomenalne potwory, jakim jest Zapolskij.

Najbardziej jest tu dziwnem, jak mógł ten uniwersalny samozwaniec, niemający ani pojęcia o medycynie, uchodzić za „uczonego“, praktykować, leczyć i nawet operacje wykonywać!... Musiał przecież spotykać prawdziwych lekarzy?.... Jakim więc cudem żaden z nich ani podejrzywał nawet, iż nie ma on wykształcenia odpowiedniego? Zapolskij jest wprawdzie perłą szarlatanerji, posuniętej do artyzmu — ale z drugiej strony cóż znaczy tak zachwal'ana „nauka“ medycyny, jeśli można ją udać tak samo, jak się podrabia naprzykład monetę srebrną?“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przedstawienie teatralne. Przypominamy, że dziś odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie z nader urozmaiconym i obfitym programem na dochód Czytelni ludowych. Biletów nabyć można w kasie teatralnej.

Paulina Lucca. Wczoraj krążyły niepokojące wieści o zdrowiu tej artystki, wiadomość telegraficzna jednak donosi, że pani Lucca jest zupełnie zdrową i swą podróż koncerto ą kontynuuje. Chwilowa niedyspozycja była powodem odłożenia jednego koncertu w Charkowie, obecnie dwa koncerta w Kijowie, a dwa w Odesie, są od miesiąca wysprzedane, a znakomita artystka wzbudza wszędzie zapał niezwykły. Koncert we Lwowie odbędzie się niezawodnie dnia 29. bm. Dobra organizacja nie dopuściła dotychczas ażiotaży, która tak kwitła podczas występów Mierzwińskiego, radzimy jednak zamówione bilety wcześniej odbierać, bo osoby trudniące się ażiotażą już zabiegi w tym kierunku porobili.

O „Śmigusie“, piśmie humorystycznem, pod redakcją p. Bolesława Czerwieńskiego, zrobiliśmy wczoraj ogólną wzmiankę. Tu podnieść musimy z ostatniego numeru obok innych udatnych rzeczy, wiersz wstępny z powodu waśni narodowościowych, pełen prawdy i siły i wyborne ryciny. Pismo to obfituje w treść bogatą, tryskającą werwą i humorem. „Śmi-gus“ redagowany starannie, o szlachetnej przytem tendencji, zasługuje na szczere polecenie. Prenume-rata kwartalna wynosi 1 złr. 20 ct. Adres redakcji: „Halicka l. 46.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Izby handlowej. Specjalna komisja tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, której przekazano ułożenie memorjału w sprawie Banku austro-węgierskiego, powzięła już zasadnicze uchwały, według których w memorjale ma być wyrażone życzenie pomnożenia filij rzeczonego Banku w naszym kraju; podwyższenie dotacyj; lombard na towary i ziemiopłody, i zniesienie przymusu firmowego. Najżywsze zajęcie wywołał wniosek p. Piepesa, tyczący się podwyższenia kredytu dla towarzystw zaliczkowych i zarobkowych. Jednomyślnie przyjęto ten wniosek, tudzież wniosek dodatkowy, aby rzeczone kredyta przy filjach były osobno datowane.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. grudnia.

Wczorajsze posiedzenie Koła sejmowego trwało do godziny 2. po południu. Obradowano nad przesileniem rolniczem kraju, i uchwalono wybrać komisję z pięciu, w skład której weszli pp.: Sapieha, Jaworski, Polanowski, Madeyski i Smarzewski. Komisja ta ma się zająć rozpoznaniem stosunków ekonomicznych kraju, i zdać sprawę Kołu w najkrótszym czasie. Następnie p. marszałek krajowy wśród oklasków podziękował w imieniu Koła p. Władysławowi hr. Koziebrodzkiemu za wypracowanie „Repertorjum czynności galicyjskiego Sejmu krajowego“.

Za wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby w Przemyślu założone zostało gimnazjum ruskie, głosowali w komisji szkolnej pp. Czartoryski, Dzieduszycki i Romanowicz.

Na odbytem niedawno zgromadzeniu „Domu Narodnego“ ciekawa wywiązała się rozprawa nad wnioskiem niejakiego ks. Stefanowicza, który żądał, ażeby wychowańcy bursy ruskiej, znajdującej się w Narodnym Domu nie byli posyłani do niemieckiego gimnazjum, tylko do ruskiego, które — powiedziawszy nawiasowo znajduje się pod jednym dachem z ową bursą, bo także w Narodnym Domu. Cały szereg mowców powstał przeciwko wnioskowi ks. Stefanowicza, a wynik rozprawy był taki, że wszystkiemi głosami przeciwko sześciu uchwalono posyłać bursaków ruskich z Narodnego Domu do — niemieckiego gimnazjum! Daremnie nawoływał ks. Stefanowicz, że trudno zrozumieć dla jakiej racji Rusini upominają się o ruskie gimnazja, gdy tam gdzie je mają, posyłają dzieci do niemieckiej szkoły? Pan Markow, redaktor *Prołomu* moskalofilskiego, i także jeden z bohaterów procesu Olgi Hrabarowej i Sp. uczynił wniosek, ażeby nawet nie brać pod obrady wniosku ks. Stefanowicza.

Kronika Stanisławowska dowiaduje się, iż kilkadziesiąt kobiet, które Starostwo stanisławowskie przy wyborze dnia 30. listopada odbytym wykreśliło z listy wyborczej, wniosło zażalenie do Namiestnictwa o naruszenie prawa wyborczego. Kilkadziesiąt kobiet wniosło także protest do Wydziału krajowego, lecz z wyraźnem zastrzeżeniem, iż protest ich nie jest skierowany przeciw ważności wyboru, z którego wyszedł posłem dr. Zygmunt Mroczkowski, lecz jedynie w tym zamiarze, aby Wydziałowi krajowemu dać sposobność powtórzenia swoich zapatrywań na tę sprawę i ponownie oświadczyć, iż kobiety mające prawo wyboru według opłacanych podatków mają prawo wyborcze do Sejmu krajowego.

Z Rzymu donoszą, że jeden z wyższych oficerów jeneralnego sztabu uda się jutro do Massawy z instrukcjami dla jenerała Gene. Przypuszczają tam możliwość rozwinięcia wojennej akcji. Potwierdza się pogłoska, że Anglja porozumiała się z Rządem włoskim co do odstąpienia Suakimu Włochom.

Biskup z Oviedo, który podczas nabożeństwa żałobnego za króla Alfonsa wygłosił na cześć zmarłego króla mowę w kaplicy sykstyńskiej, zamianowany został przez papieża podczas tego nabożeństwa żałobnego asystentem tronu papieskiego. W odznaczeniu tem upatrują wyraźną wskazówkę papieża, wystosowaną do episkopatu hiszpańskiego.

Doniesienia z Egiptu są bardzo niepokojące. W całym Sudanie rozszerzyła się rewolucja. Arabowie otoczyli wojska angielskie pod Koszeh i odcięli je od Wady-Halfa. Anglicy bronią się rozpaczliwie. Rząd zamierza wysłać natychmiast kilka pułków do Egiptu.

Sejm galicyjski.

(*3. sesja V. perjodu.*)

Lwów 16. grudnia.

(Posiedzenie jedenaste).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie $11\frac{1}{2}$.

P. Tyszkowski otrzymuje urlop do końca sesji.

Sekretarz hr. Badeni odczytuje następujący spis petycyj:

Prokop Kacan nauczyciel w Łuczyńcach p. p. Onyszkiewicza o zapomogę. — Rada m. Tarnowa p. p. Zawadzkiego o zwrot wydatków z tytułu kwaterunku od r. 1879 da 1885. — Wyd. pow. w Złoczowie p. p. Gnoińskiego w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych. — Wydział galic. Towarzystwa leśnego p. p. Romana Potockiego o subwencję na wydawnictwo czasopisma „Sylwan“. — Józef Babiarz nauczyciel kierujący szkołą w Raniżowie p. p. St. Jędrzejowicza o zapomogę. — Mieszkańcy wsi Winniki pow. Żółkiewskiego p. p. Lenińskiego o subwencję na regulację rzeki „Swini“. — Burmistrz m. Tarnowa p. p. Zawadzkiego o podwyższenie taks leczenia w tarnowskim szpitalu powszechnym. — Franciszek Kozaraś nauczyciel w Ropczycach p. p. Tyszkiewicza o zapomogę. — Gmina Ostrów pow. Rudeńskiego p. p. Romańczuka o zapomogę na wewnętrzne urządzenie cerkwi. — Hrycan Daniel nauczyciel w Sarnkach górnych p. p. Romańczuka o zapomogę. — Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Stanisławowie p. p. Mroczkowskiego o zapomogę. — Paweł Lorek emeryt. nauczyciel p. p. T. Dzieduszyckiego o podwyższenie emerytury. — Marcin Bednarski były dróżnik przy drogach kraj. p. p. Lenartowicza o dar z łaski. — Franciszek Kruczkowski b. dróżnik przy drogach kraj. p. p. Lenartowicza o zapomogę. — Rada szkolna miejscowa w Żarkach p. p. Art. Potockiego o zapomogę dla nauczyciela tamtejszej szkoły. — Rada szkolna miejscowa w Ciężkowicach pow. Chrzanowskiego p. p. A. Potockiego o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi. — Wydział towarz. nauczycieli szkół wyższych p. p. Bobrzyńskiego o subwencję na nagrody za najlepsze podręczniki dla szkół średnich. — Wyd. pow. w Żywcu p. p. Łazarskiego w sprawie przywilejów Banku aust.-węg. — Wyd. pow. w Złoczowie p. p. Gnoińskiego; Wydział pow. w Kolbuszowej p. p. Tyszkiewicza; Repr. gm. m. Sambora p. p. Bereźnickiego w tej samej sprawie. — Marjanna Popko właśc. gospodarstwa w Gródku p. p. Abrahamowicza o pomoc przeciw Bankowi włośc. grożącemu utratą gospodarstwa. — Jan Rap właśc. gosp. w Gródku p. p. Abrahamowicza w tej samej sprawie. — Piotr Cybulski i towarzysze p. p. Abrahamowicza w sprawie nadużyć przy egzekucyjnem ściąganiu zaległych podatków. — Rada szkolna miejscowa Jasienny p. p. Żuka-Skarszewskiego o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi. — Komitet dam polskich dla postawienia pomnika ś. p. Marji Bartus p. p. Merunowicza o zaopatrzenie dla matki poetki. — Wyd. pow. w Gorlicach p. p. Skrzyńskiego w sprawie rewizji przywilejów Banku aust.-węg. — Wyd. pow. w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego w tej samej sprawie. — Kajetan Załuski właściciel Szklar p. p. Łubieńskiego o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów leczenia jego syna Władysława leczonego na Kulparkowie i odpisania pożyczki powodziowej. — Gm. Dzurków p. p. Kruczkowskiego o wydzielenie ze Starostwa w Horodence a przyłączenie do Starostwa w Kołomyi. — Gm. Kluwińce p. p. Siengalewicza o zapomogę na budowę szkoły. — Reprez. m. Brzeżan p. p. Czerkawskiego w sprawie kolei ze Stryja na Brzeżany do granicy rosyjskiej. — Komitet cerkiewny w Teleszniey p. p. Antoniewicza o subwencję na budowę cerkwi.

Z porządku dziennego uzasadnia p. Merunowicz swój wniosek w przedmiocie wprowadzenia w życie Sądów pokoju i spowodowania ustawy o postępowaniu sądowo-niespornem. Mowca przypomina, że sprawa ta jest już po raz jedenasty w Izbie traktowaną, że jednak dotychczas nie mogła być załatwioną. Największą przeszkodą do wprowadzenia sądów pokoju są względy skarbowe. Mowca wylicza następnie, że gdyby po zaprowadzeniu sądów pokoju przekazano tymże niektóre sprawy, dotychczas przez inne Sądy załatwiane, możnaby owszem wiele wydatków zaoszczędzić. Skutkiem tego zaleca mowca ten przedmiot szczególnej uwadze komisji oszczędnościowej jeśli ta jeszcze istnieje. Mowca życzy sobie, by Sądom pokoju przekazano przedewszystkiem sprawy drobiazgowe i sprawy opieki nad małoletnimi. Pod względem formalnym prosi o odesłanie swego wniosku do komisji prawniczej. Przyjęto.

W dalszym ciągu popiera p. ks. Sawa swój wniosek w przedmiocie uzupełnienia §. 78. ustawy gminnej postanowieniem co do właściwego użycia dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, na pokrycie wydatków w budżecie preliminowanych i wykazuje, jak trudno przychodzi gminom nakładanie dodatków, które jest ostatecznym środkiem pokrywania koniecznych wydatków. Ściąganie tych dodatków pozostawiono u nas organom rządowym, w których przechowaniu ściągane podatki znajdują się—ale tylko czasowo. Tymczasem organa rządowe, jak doświadczenie uczy, używają tych dodatków, przeznaczonych li na cele gminne, na pokrycie potrzeb państwowych. Mowca cytuje dosłownie odezwy władz skarbowych, które powiadają, że egzekucje władz politycznych stoją na równi z egzekucjami władz sądowych i że równie są słuszne jak tamte; mowca nazywa *ein Meisterstück* logiki, to stawianie na równi orzeczeń wyroków sądowych z orzeczeniem lub rozporządzeniem pierwszej lepszej władzy skarbowej. Wobec tego, że władze skarbowe orzekły, iż gminom nie jest bynajmniej zastrzeżony wyłączny zarząd dodatkami, mowca postawił swój wniosek i zaleca go uwadze Izby i komisji administracyjnej do której prosi odesłać swój wniosek (*brawo*). Przyjęto.

W dalszym ciągu uzasadnia p. Erazm Wolański swój wniosek w sprawie ulg dla gorzelni rolniczych przy opodatkowaniu wyrobu spirytusu i w przedmiocie usunięcia trudności przy wywozie spirytusu transito przez Rumunję. Sądzi on, że sprawa gorzelni nie jest bynajmniej sprawą dotyczącą wyłącznie właścicieli większych posiadłości, ale dotyczy ona zdaniem mowcy całego kraju i ogółu jego interesów. Zamknięcie rachunków gorzelnianych będzie w roku bieżącym bardzo niekorzystne. W dalszym ciągu wykazuje mowca, wśród jak korzystnych warunków pracują gorzelnie fabryczne, podczas gdy gorzelnie rolnicze z tych ułatwień korzystać nie mogą. Wniosek p. Wolańskiego odesłano do osobnej komisji z 7 członków.

Z porządku dziennego zdaje p. Langie imieniem kom. gosp. kraj. sprawę o wniosku naglącym p. Męcińskiego w przedmiocie dostaw zboża galicyjskiego dla c. k. armji. Mowca przypomina rozprawę przeprowadzoną d. 1, grudnia w tejże samej sprawie i wykazuje, że gdyby ten system dalej był stosowany, wówczas z kwoty 15 miljonów, jaką państwo wydaje na zboże dla armji, nic się krajowi nie wróci.

Komisja gospodarstwa krajowego, proponuje następującą rezolucję:

1) Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zajął się jak najrychlej załatwieniem życzeń Sejmu zawartych w rezolucji z dnia 1. grudnia b. r.

2) Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby poczynił wszelkie możliwe starania u Rządu, celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu producentów krajowych przy dostawach zboża dla c. k. armji, i ażeby o skutku swoich starań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej“.

Namiestnik p. Zaleski wyraża p. Męcińskiemu wdzięczność za ponowne poruszenie sprawy, bo to mu daje sposobność do sprostowania objaśnień, jakie dał w ostatniej dyskusji, niestety bez dostatecznych i dokładnych informacyj. P. namiestnik cytuje dosłowny tekst przepisów Ministerstwa wojny o aprowizjonowaniu wojska i o zawartości zboża przeznaczonego dla wojska. Na podstawie tego przepisu intendantura wojskowa w Krakowie musiała odrzucić zboże dostarczone, jako zawierające sporysz. Co zaś do intencji Rządu cytuje p. namiestnik znów dosłownie reskrypt Ministerstwa wojny do namiestników, który wzywa ich, aby producentów i gminy zachęcali do udziału w dostawach zboża dla wojska.

Co do zakupna zboża od producentów obcych, przytacza namiestnik, że przy ostatniej licytacji nie stanął ani jeden producent krajowy, i może w końcu zapewnić, że jeśli się dzieją nadużycia, to są one wbrew intencjom władz wyższych i będą surowo karane. (*Brawo.*)

P. Chrzanowski popiera gorąco rezolucję przez komisję proponowane.

P. Męciński konstatuje, że czynione przez niego zarzuty były niestety prawdziwe. Cytowane przez p. namiestnika przepisy, są ogónikowe, a mowca żąda właśnie zmiany tych przepisów. Podczas bowiem gdy dotychczas przez tyle wieków uważano naszą ziemię za spichlerz dla całej Europy, obecnie skomdemnowano ją jako produkującą zboże, nieprzydatne na pożywienie. Po wykluczeniu więc naszego zboża nie dziwić się, że producenci nasi nie stawali do licytacji.

Mowca przytacza rażący fakt przy dostawie owsa do Tarnowa, które już odebrano na granicy. Okazało się bowiem przy rewizji przedsięwziętej na miejscu, że owies ten zawierał 6·7% nieczystości. Mowca nie wierzy, by Ministerstwo wojny z własnej inicjatywy ukarało nadużycia. (*Brawo*).

Izba przyjmuje jednogłośnie proponowane rezolucje.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia prawa do pobierania opłat myta kopytkowego dla miasta Brodów (sprawozdawca hr. Władysław Badeni).

(Godzina $1\frac{1}{2}$. Posiedzenie trwa dalej).

Wojna na Wschodzie.

(*Telegramy własne.*)

Sofja 16. grudnia. Wszyscy reprezentanci mocarstw zawiadomili wczoraj Canowa o wysłaniu komisji wojskowej. Rząd bułgarski odpowie na ten komunikat notą okólnikową, w której podniesioną będzie znowu energicznie konieczność opuszczenia dystryktu widyńskiego przez wojska serbskie. Zresztą Rząd bułgarski gotów jest do demobilizacji, jeżeli mocarstwa zaręczą, że Serbja nie ponowi kroków wojennych, i że Bułgarja otrzyma słuszne odszkodowanie.

Belgrad 16. grudnia. Mimo zaprzeczeń urzędowych przygotowuje się zmiana gabinetu.

Jutro przybędzie tu międzynarodowa komisja wojskowa, celem oznaczenia linji demarkacyjnej i pasu neutralnego.

Podczas ostatnich mrozów i wichrów zginęło wielu żołnierzy na posterunkach wskutek zimna. Wojska cierpią okropnie wskutek ostrego powietrza, znoszą jednak cierpliwie wszelkie niedogodności. Stan zdrowia żołnierzy jest mimo to dosyć pomyślny.

Telegramy Biura korespondencyjnego.

Sofja 15. grudnia. Mocarstwa wystósowały do Rządu bułgarskiego notę zbiorową z zapytaniem, czy przyjmie ewentualnie wyrok międzynarodowej komisji wojskowej. Nie ulega prawie wątpliwości, że Rząd bułgarski w odpowiedzi domagać się będzie przedewszystkiem ewakuacji okręgu widyńskiego przez Serbów.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 16. grudnia. Komisja cłowa zbiera się w poniedziałek i zajmie się rewizją taryfy cłowej.

Koleje serbskie mają być dzisiaj do publicznego użytku otwarte.

Berlin 16. grudnia. Wniosek w sprawie wydalań z Prus, postawiony przez stronnictwo wolnomyślne w parlamencie niemieckim, brzmi jak następuje: „Parlament zechce oświadczyć, że zarządzone przez Rząd pruski wydalania poddanych austrjackich i rosyjskich tak co do rozmiarów, jak i sposobu wykonania nie dadzą się usprawiedliwić interesami narodowemi Niemiec, że pomijają względy humanitarne i szkodzą interesom materjalnym poddanych niemieckich“.

Telegramy biura koresp.

Praga 15. grudnia. (*Z Sejmu*). P. Plener uzasadnia w całogodzinnej mowie znany swój wniosek o podziale administracyjnym Czech. Mowca rozbiera pojęcie „*landesüblich*“ i dowodzi, że rozporządzenie językowe szkodzi w wysokim stopniu interesom niemieckim i że kwestja językowa da się w Austrji rozwiązać tylko przez pojedyncze powiaty. Rząd winien w Czechach tak samo postępować, jak w Styrji i na Szląsku. P. Plener omawia następnie sposób rozdziału i łączenia niemieckich okręgów sądowych na podstawie narodowości i ludności, a dalej dowodzi cyframi, że w pięciu niemieckich okręgach sądowych żywioł czeski jest daleko słabszy, aniżeli w Dolnej Austrji. Koszta ograniczenia i urządzenia trzech nowych okręgów sądowych w Trautenau, Krumau i Mies, wynosiłyby 100.000 złr. Kluczem do podziału mógłby być istniejący już podział okręgów szkolnych. W innych częściach kraju mogłoby obowiązywać rozporządzenie językowe z zastrzeżeniem jednak dla języka niemieckiego charakteru języka państwowego (*ogólna wesołość; zaprzeczenia ze strony Czechów*). W odpowiedź na to, uderza p. Plener gwałtownie na wniosek Trojana i na Rząd, który w roku 1880 uznał zawarte we wniosku żądania za nie do przyjęcia, obecnie jednak zmuszony do zrobienia koncesyj, dla utrzymania się u steru, gotów zgodzić się na te żądania.

Marszałek oświadcza, że nie może dopuścić polemiki przeciw wnioskowi jeszcze nieuzasadnionemu i odpiera zarzut p. Plenera, że Rząd poświęca żywotne interesa państwa.

P. Plener podnosi następnie dalsze grawamina i zwraca się przeciw odpowiedzi namiestnika na interpelację o niepotwierdzeniu wyboru Rottera. W końcu żąda ochrony dla Niemców i porządku w państwie.

Namiestnik odracza zaznaczenie stanowiska rządowego w obec wniosku i protestuje wśród oklasków prawicy i centrum stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby Rząd chciał się utrzymać u steru za koncesje narodowe, i że poświęca w tym celu żywotne interesa monarchji. Nareszcie usprawiedliwia jeszcze raz niezatwierdzenie wyboru Rottera jasnem brzmieniem ustawy. Mowca kończy żywą polemiką przeciw Plenerowi, że zawsze stać będzie na stanowisku ustawami zasadniczemi poręczonego równouprawnienia.

Arcybiskup Schönborn i 109 towarzyszy przedkładają wniosek dotyczący zmiany paragrafu 14. ustawy szkolnej z dnia 13. września 1874 r.

Londyn 15. grudnia. Doniesienie dziennika *Observer* o porozumieniu się Gladstone'a z Parnellem uważają w kołach poinformowanych za nieuzasadnione.

Krąży tu pogłoska, że wojenne siły angielskie nad Nilem będą stosownie do potrzeby wzmocnione pułkami z Kairu, dokąd znowu będą wysłane posiłki z Malty i Gibraltaru. Również zapewniają tu, że wkrótce nastąpi wyprawa wojska angielskiego do Dongoli, bo dotychczasowa pozycja na granicy angielskiej pod Kohang nie jest odpowiednią.

Paryż 15. grudnia. Rada municypalna zawotowała pożyczkę w kwocie 250 miljonów.

Izba przyjęła porządek dzienny, pochwalający postępowanie ministra wyznań w obec kleru (zastanowienie płac).

Komisja tonkińska przyjęła sprawozdanie Pelletana, które sprzeciwia się aneksji i protektoratowi, a zgadza się jedynie na zaopatrzenie wojsk tam przebywających.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. grudnia (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 225.75 do 229 —, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226 — do 229 25, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99 35 do 100·35, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·40 do 91 40, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 35 do 100 35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·25 do 88·25, Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 96·50 do 97·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98 65 do 99·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 53·— do 57·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2\frac{1}{2}$% w. a. w likwid. 47·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103 25 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·— do 98·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji —·— do —·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102 75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·50 do 91·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·88 do 5·98, Dukat cesarski 5·91 do 6 02, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22— do 1·24—, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·25. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 16. grudnia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 293·90, Anglo-Austr. 105 25, Akcje banku Union 78 —, Kolej Karola Ludwika 226·60 Połudn. 134·50. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, $6\frac{1}{2}$ Galicyjski bank krajowy 91 75, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 90 75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98, Rubel papierowy 1·24—. Usposobienie: stałe

Wiedeń dnia 15. grudniaa godz. 1 min. 30. Akcje alp. tow. górn. 34 60, Węg. akcje kredyt. 296 25, Akcje anglo-austr. 105·—, Akcje banku Union 78·—, Akcje Karola Ludwika 226·25, Akcje kolei północnej 234·50, Akcje kolei południowej 134·50, Akcje kolei Alföldzkiej 183·25, Akcje Staatsbahn 278.70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·—, Wiedeńskie losy 124 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 50, Galicyjskie oblig. indemn. 103·25, Losy regulacji Cisy 122·60, Losy Länderbanku 102·90, Węgiersk. renta 99·50, Akcje banku związkowego 104·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·24\frac{1}{2}$, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 15. grudnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 82 80, w srebrze 83·70, Renta w złocie 108·95, 5% austr. renta marcowa 99·—, Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 293 50, Londyn 125·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·97, Dukat ces. men. 5·97, 100 marek niemieckich 61·80.

Berlin dnia 15. grudnia godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 199 60, Akcje kredytowe 474·—, Lombardy 219·50, Galicyjskie 93 10, Kolei rumuńskiej 59 90, Austrjackie banknoty 162·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·81.

Telegramy zbożowe dnia 14. grudnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·25 do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·04 do 8·05 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154·— m., żyto —·— m., spirytus loco 39·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 16 grudnia : 13·75 do 14·25, Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·20 na grudzień 7·10 na styczeń-marzec 7·30. Antwerpja: na grudzień 19·—. Nowy-York: 7·88. Filadelfja: 7·62.

„ŚMIGUSA“
dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 6.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Ilustrowany,“ „Bluszcz“ i t. d. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka l. 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Bernhardyna

Najnowszy francuski, zdumiewająco
2840 działający środek 2—20

przeciw siwiznie

Zalety: Nie zawiera składnidników szkodliwych, nie zlepia i nie zanieczyszcza włosy, nie plami skórę i bieliznę. — Cena 2 zł.

Skład w aptece Ruckera we Lwowie.

Praktyczne podarunki
n a
Gwiazdkę!

Chustki białe
pół tuzina, po zł. 1·25 1·75, 2. 2.50.
Chustki białe z kolorowym szlakiem
w ozdobn. pudełkach,
po 90, 1.30, 1·50, 2 do zł. 5.
Chustki jedwabne na szyję
we wszystkich kolorach,
po 70, 1, 1.30, 1.50, do zł. 7.
Serwetki desertowe
małe,
po zł. 2, 2.40, 3 do zł. 6.
Obrusy białe i kolorowe,
po zł. 1.30, 1.50, 1.75, 2. 2.50.
Kapy i serwety
gobelinowe,
Kocyki na łóżka,
od zł. 1.50 do zł. 15.
Kamizelki włóczkowe dla pań,
Chustki włóczkowe.
od zl. 1 do zł 6.

W największym wyborze
Chustki zimowe,
Plaidy angielskie,
po najtańszych cenach
poleca
H A N D E L
F. Knauera i Syna
pod „Złotym Lwem“
we Lwowie, plac Kapitulny.
Zlecenia z prowincji uskuteczna odwrotną pocztą.
Na żądanie szczegółowy Cennik franco.

Portiery we wszystkich kolorach od zł 2.75.

Portiery we wszystkich kolorach po zł. 2.75.

Magazyn Henryka Müllera

ulica Halicka l. 6,
poleca na 2823 4—0

podarunki na „**Gwiazdkę**“

Zabawki dla dziatek.

500 lalek z masy kamiennej, z włosami, nie do rozbicia, sztuka po ct. 50, 70, 80, zł. 1 do 6 zł.
300 lalek z własnej fabryki, w kostiumach narodowych od 40 ct. do 10 zł.
Zabawki pomysłu Froebla, wszelkie dary i gry towarzyskie, sztuka od 30 ct. i wyżej.
Gospodarstwa, polowanie, drób, naczynia kuchenne, serwisy, żołnierze, budownictwa, od 15 ct. do 6 zł.
Konie, na kółkach, karetki, osiołki, barany, krowy, welocypedy, od 20 ct. do 10 zł.
Instrumenta, jako to: trąbki, skrzypce, katarynki, bąki grające, harmoniki, od 20 ct. do 5 zł.
Zwierzęta same biegające: myszki, pieski, sztuka od 50 ct. do 10 zł.
Bilarki, fortanki, kręgielki, sztuka od 1 zł. do 10 zł.
Najnowsze budowanie, prawdziwemi kamieniami od 70 ct. do 10 zł.
Konie na biegunach dla dziatek wieku od 2 lat do 8, sztuka od 4 do 10 zł.
Latarnie magiczne od 1 zł. 20 ct. do 15 zł.

Główny skład dla Galicji.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

CENNIKI na żądanie franco.

W dziennikach polecaną i za najlepszą uznaną markę:

Nr. 4711
Extrait d'Eau de Cologne double 2616 9—15 2

utrzymuje zawsze na składzie

ALFRED DZIKOWSKI

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Przybory do pisania w kasetkach i bez,

Kasetki od złr. 4·50 do 70 złr.

poleca 2788 1-0 14

znany z rzetelności i taniości

M A G A Z Y N

M. Wein

Lwów, plac Trybunalski l. 1.

Bony, władające językiem polskim, pol-ca pani **E. Ossig** w Wrocławin, Albrechtstrasse 50. 2843 1—2

Główny skład
Piwa butelkowego

Mam zaszczyt uwiadomić Sz. Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzueńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy i
Bock czarny,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem
2844 2—12 **S. WIESER.**

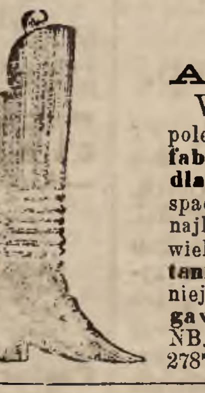
Słuchajcie i podziwiajcie!

12,500 chustek damskich do okrycia,

zupełnie wystarczających nawet dla pań wysokiego wzrostu, w wszelkich możliwych barwach modnych, szare, brunatne, czarne, czerwone, niebieskie, białe, szkockie, tureckie i t. p. będą sprzedane z powodu ustąpienia się z lokalu po **złr. 1** za sztukę, za pobraniem pocztowem przez

Exporthaus „zur Austria“ Wien,
Oberdöbling, Mariengasse 31. 2818 2—4

Od lat 20 istniejący
HANDEL OBUWIA



A. J. Löw, & Comp szewcy
Wien, I. Kärntnerstrasse l. 6,

poleca **własny swój wyrób (nie towar fabryczny), butow, bucików i trzewików dla panów, pań i dzieci,** — salonowych, spacerowych, myśliwskich i do podróży, w najlepszym gatunku, najnowszego fasonu i z od wielu lat uznanej **doskonałości roboty i taniości cen.** — Na obecny sezon szczególniej zasługują na polecenie: **Buty na ślizgawkę, buciki balowe i wieczorkowe.** NB. Przy zamówieniach wystarcza nadesłanie
2787 na wzór starego bucika. 8—15



We środę d. 16. i we czwartek d. 17. grudnia 1885 w sali Towarzystwa „Frohsinn“ (hotel George'a)

SOIRÊE AMUSANTE
Prof. Robertha z Medjolanu

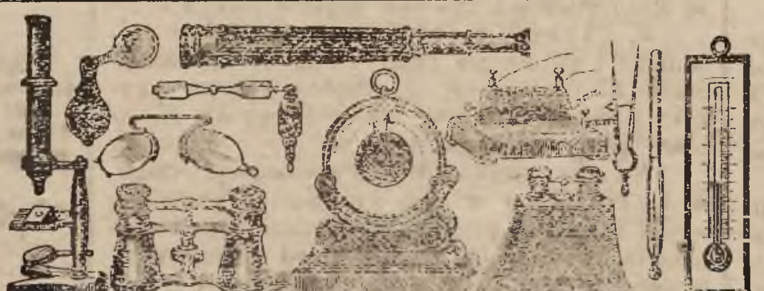
Studja hipnotyczne (w stanie kataleptycznym). Mnemotechnika (raisonneé). Czytanie myśli (a la Cumberland).

CENY MIEJSC: 1. rząd 2 zł. — 2., 3., 4. rząd 1 zł. 50 ct. — 5., 6., 7., 8. rząd 1 zł. — Parter 50 ct.

Początek o godzinie wpół do 8. wieczór.

Biletów nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień przedstawienia od godz. 6. przy kasie.

W prywatnych przedstawieniach pośredniczy księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta. 2834 1—2



Najstosowniejsze podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

w największym wyborze i po cenach najtańszych

są do nabycia u

ADOLFA SILBERSTEINA

przedtem J. Neuhöfera optyka i mechanika

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 9,

a mianowicie:

CZARODZIEJSKIE LATARNIE magiczne od 60 ct. i wyżej,
APARATA do OBRAZÓW mglistych od 10 zł. i wyżej,
KAMERY CZARODZIEJSKIE od 1 zł.
MODELE MASZYN PAROWYCH, od 2 zł. do 30 zł.
ELEKTROMAGNETYCZNE motory od 3 zł.
KALEJDOSKOPY czyli GRY KOLORÓW od I zł.
STEREOSKOPY i OBRAZY PANTOSKOPY,
OKULARY, CWIKIERY, LORNETKI RĘCZNE, LORNETY TEATRALNE, BINOKLE WOJSKOWE z blendami, BAROMETRY metalowe, w rzeźbionych oprawach do stawiania i powieszonia,
TERMOMETRY pokojowe do okna i na podstawkach. 2845 2- 0

Przy łaskawych zamówieniach z prowincji proszę o podanie ceny.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2807 4—0

Jaegera normal. bielizna

z uznanej pierwszorzędnej FABRYKI
Fryderyka Redlicha
w B e r n i e.

Największy wybór **Płócien, stołowej bielizny** i gotowej bielizny pończoch i skarpetek.

GŁÓWNY SKŁAD
w handlu
F. S. BARDASZA
2829 we LWOWIE 2-12
vis-a-vis kościoła Katedralnego.
Ceny fabryczne.

Nowo urządzona
CUKIERNIA
pod firmą:
HAUSER i BIENIEDZKI
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 11.

przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Przyjmuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i na prowincję. Wysełki na prowincję opakowuje się jak najstaranniej. 2832 3—5

„ŚWIATEŁKO,“

jedyne w Galicji, illustrowane pisemko dla dzieci i młodzieży. wychodzące rok czwarty w Stanisławowie, pod redakcją grona nauczycieli, a zasilane pracami najpopularniejszych pisarzy, — polecamy jako najpiękniejszy, a zarazem pożyteczny podarunek

na „Gwiazdkę“!

ŚWIATEŁKO wychodzi trzy razy w miesiącu, każdego 1go, 10go i 30go na pięknym welinowym papierze, — illustrowane w każdym numerze o treści nader bogatej i tendencji patrjotycznej. — W każdym numerze szarady, łamigłówki, zadania konikowe z nagrodami za rozwiązanie.

Przedpłata na to jedyne pisemko w Galicji wynosi:

rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. — ćwierćrocznie 1 zł.

Całoroczni prenumeratorowie otrzymają zaraz bezpłatnie **pierwszy illustrowany Kalendarzyk dla dzieci polskich na rok 1886.**

Przedpłatę prosimy nadsyłać pod adresem: *Redakcja „Światełka“ Stanisławów, plac Potockiego l. 8.* 2826 4—6

BANDAZE ELEKTRO-MEDYCZNE.

Wynalezione przez **braci MARIE,** lekarzy, zamieszkałych w Paryżu, na ulicy de l'Arbre sec. 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku ruptury i kiły. Bandaże te rupturowe, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywanie ruptur, doktorzy zaś **MARIE** rozwiązali trudne zadanie podtrzymywania i zarazem leczenia tego kalectwa za pomocą **Bandażów elektro-medycznych,** które ścieśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząśnienia i bolu i leczą tę niemoc w krótkim przeciągu czasu. — Cena pojedyńczych 30 franków (oznaczyć na którą stronę), podwójnych 50 franków.

Sposób użycia dołącza się zwykle.

We Lwowie sprowadzać można za pośrednictwem magazynu ortopedycznego p. Rudolfa Manna i apteki K. Mikolascha. 2327 10—0

Ces. kr.  uprzyw.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 27708/V.

Sprzedaż materjałów.

Za ofertami jest do nabycia:

15000	cetnarów metrycznych	zużytych szyn,
4760	„ „	starego żelaziwa i stali,
73	„ „	rozmaitych metali i
15	„ „	zużytego kauczuku,

okrawków skór, papieru, jak również wyrobów powroźniczych i szmulkerskich.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na kupno materjałów,“ należy wnieść najdalej

29. grudnia r. b. godzina 11. przed południem

do głównego zarządu w Wiedniu, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie głównej tamże wadjum w wysokości 5 procent kwoty kupnej.

Bliższe warunki sprzedaży i licytacyjne jakoteż szczegółowe wykazy wystawionych na sprzedaż materjałów mogą być przejrzane u zarządów materjałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w listopadzie 1885.

Rada zawiadowcza.

BANKU KRAJOWEGO

4½% Listy zastawne i

5% Obligacje komunalne

są **jedyne,** które posiadają **gwarancję kraju.**

Do nabycia:

w kantorze Banku, krajowych kantorach prywatnych, na giełdach we Wiedniu i w Pradze,

a nadto:

W GRACU: Steiermaerkische Escomptebank,
w LINCU: Bank für Oberösterreich und Salzburg,
w PRADZE, BERNIE i PILZNIE (czeskiem): Živnostenska Banka,
w TRYEŚCIE: Filiale der Unionbank,
we WIEDNIU: w Banku dla krajów koronnych,

jako też:

w ZASTĘPSTWACH BANKU KRAJOWEGO w Drohobyczu, Krakowie, Nowym Sączu, Podhajcach, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Stryjn, Tarnopolu i Tarnowie.

We wszystkich powyższych miejscowościach wypłaca Bank krajowy kupony i wylosowane Listy i Obligacje

bez wszelkiego potrącenia. 2814 2—5

Nowość

W Restauracji **„pod Polakiem“**
(ul. Wałowa l. 9) 2743 10—19
przygrywa codziennie pierwszy we Lwowie
orkiestrjon.

Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika,

ADOLFA MUSSILA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika liczba 7.

Urządziwszy specjalne Laboratorjum chemiczno-analityczne, przyjmuję wszelkie w w zakres chemii wchodzące rozbiory chemiczne, między innemi głównie rozbiory podejrzanych środków spożywczych i napojów, również i rozbiory wód, nafty, ziemi ornej i t. p. przedmiotów.

Wyrabiam także wszelkie

SRODKI TOALETOWE

i utrzymuję na składzie PARFUMERJĘ własnego wyrobu i francuskie
2816 9—0 *A. Mussil,* właśc. laboratorjum chem.

FOTOGRAFJE EMULSYJNE

uskutecznia elegancko **po cenach nader umiarkowanych**

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

MAZURA i ROSZKOWSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki l. 3. 2796 2—15

---

20 zł.
ARISTON z 6 nutami szkatuła politerowana
22 zł. 2847 1—3
ARISTON w **dębowej szkatule,** z 6 nutami,
NUTY pojedyncze do Aristona po 60 ct.
poleca najtaniej MAGAZYN **Henryka Müllera** LWÓW ul. Halicka l. 6.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

TELEGRAM!!!
Za Dziki i Rogacze

(sarniuki) wypatroszone

płaci ceny najwyższe

Główny magazyn broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie. 2853 1—6

Chorych na płuca, piersi, szyję, (na konsumcję), na astmę,

zwracam uwagę na siłę leczniczą odkrytej przezemnie wewnątrz Rosji **rośliny leczniczej** nazwanej według mego imienia **„HOMERIANA“.** Lekarze ją wypróbowali, a tysiące świadectw to stwierdziło. Broszura o niej rozsyła się franco bez narażenia na jakiekolwiekbądź koszta. — Pakiet Homeriany zawierający 60 gram., wystarczający na dwa dni, kosztuje 70 cnt., a jako znak niesfałszowania ma podobiznę mego podpisu. Sprowadzać można odemnie samego lub też przez aptekarza **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. **Ostrzegam** przed **kupowaniem** polecanej przez inne firmy **fałszowanej** Homeriany. 2717 10—20

Paweł Homero w Tryeście (w Austrji.)

Odkrywca i preparator jedynie prawdziwej Homeriany.

Magazyn Schayerów we Lwowie
ulica Karola-Ludwika l. 3, poleca:

MATERJE	NOWOŚCI	PŁÓTNA
wełniane, jedwabne, aksamity, plusze, sukna i chewiaty, cachemiry, flanele angielskie, barchany, piki.	konfekcyjne dla dam (modele paryskie) Płaszcze, zarzutki, Dolmany, pokrycia na futra, koronki, pióra etc. do ubrania sukień.	*bieliznę damską i męską, bieliznę stołową,* **pończochy i skarpetki,** *Szirtingi, perkale, Chustki zimowe, Plaidy i kocyki* angielskie.

Główny skład komisowy bielizny systemu prof. dr. Jaegera.

Cenniki i próbki na żądanie franko. 2691 20—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.